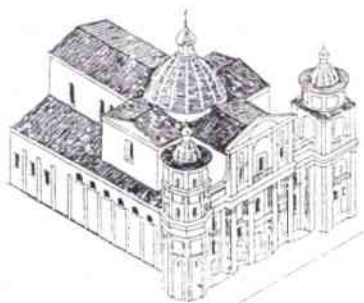


*Nr 3 (40) - B Rok 7*

*Maj-Czerwiec 2001*



# *Wołanie z Wołynia*

## *Волення з Волині*

Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej



## SPIS TREŚCI

<i>Emblemat papieskiej wizyty na Ukrainie</i> .....	s. 3
Ks. Witold Józef KOWALÓW, <i>Stojąc na progu niezwykłej chwili dziejowej</i> .....	s. 3
Paweł WOŁOWSKI, Krzysztof GOŁĘBIEWSKI, <i>Papież na Ukrainie - nadzieje i obawy</i> .....	s. 5
Ks. Witold Józef KOWALÓW, <i>Lwów ma dwóch kardynałów</i> .....	s. 9
Bp Marcjjan TROFIMIĄK, <i>Kościół przeżył tu gehennę prześladowań</i> .....	s. 11
Ks. Witold Józef KOWALÓW, <i>Uwaga Wołynianie! Drodzy Rodacy!</i> .....	s. 14
Abp Marian JAWORSKI, <i>"Wprowadzisz Kościół w trzecie tysiąclecie"</i> .....	s. 15
Juliusz SŁOWACKI, <i>Pośród niesnasków Pan Bóg uderza</i> .....	s. 20
Ks. Władysław ŁUKASIEWICZ SAC, <i>Spotkanie młodzieży w Sarnach na Ukrainie</i> .....	s. 21
Łucja ZALEWSKA, <i>Msza koronacyjna Mozarta w Łucku</i> .....	s. 22
Grzegorz POLAK, <i>"Papież ekumenicznie niecierpliwy"</i> .....	s. 23
Władysława KRYNICKA, <i>"Na tym ołtarzu będzie sprawowany sakrament Eucharystii"</i> .....	s. 26
Ks. Witold Józef KOWALÓW, <i>"Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy"</i> .....	s. 28
Ks. Myron BENDYK, <i>Pragniemy jedności. Perspektywy wizyty Jana Pawła II na Ukrainie</i> ..	s. 31
Władysława KRYNICKA, <i>Proboszcz III Tysiąclecia</i> .....	s. 36
Stanisław STĘPIEŃ, <i>Umocni tożsamość</i> .....	s. 37
Łucja ZALEWSKA, <i>Sp. O. Jan Paweł Mucharski, kapucyn (+13. III 2001)</i> .....	s. 38
Edmund MAZIARZ, <i>Dalekie z bliska</i> .....	s. 39
Bogdan MIKUŁOWSKI, <i>Wspomnienie pośmiertne o Jadwidze Teleżyńskiej</i> .....	s. 41
Aleksander KOWALSKI, <i>Świątynia w Ostrogu</i> .....	s. 42
<i>Konkurs Poetycki: Lwów - Maryla Wojska "Osobowość Kresowa"</i> .....	s. 43
Inna SZOSTAK, <i>Klasztor Iwano-Frankowska (Stanisławowa) w pierwszej połowie XX w.</i> ...	s. 44
<i>Kronika Kościoła Farnego Ostrońskiego</i> .....	s. 46
Jarosława BONDARCZUK, <i>Drukarnia Ostrońska (1578-1612)</i> .....	s. 48

Dwumiesięcznik **Wołanie z Wołynia** - *Воляння з Волині.*

Pismo religijno-społeczne Rzymskokatolickiej Diecezji Łuckiej

Adres redakcji: ✉ вул. Кардашевича, 1, ☎ & Fax + 380 (3654) 2-30-38

35800 м. Острів, Рівненська обл., Україна e-mail: kovaliv@ostroh.uar.net

Wydawca wersji polskojęzycznej: ✉ Ośrodek "Wołanie z Wołynia",

ISSN 1429-4109

skrytka pocztowa 9, 34-520 Poronin

http://www.wolanie.regle.pl/ e-mail: kovaliv@regle.pl

Redaguje Zespół: ks. Władysław Czajka, Irena Dejneka, ks. Marek Gmitrzuk,  
ks. Witold Józef Kowalów (redaktor naczelny), ks. Józef Kozłowski, Władysława  
Krynicka, Irena Moroz, Aleksander Radica, Inna Szostak, ks. Andrzej Ścisłowicz.

Zamieszczone w piśmie materiały mogą być publikowane z podaniem źródła.

Wszystkich, którzy chcieliby pomóc w finansowaniu czasopisma,  
prosimy o wpłaty na konto: **Stowarzyszenie Ośrodek "Wołanie z Wołynia"**  
**PBS ZAKOPANE O/BIAŁY DUNAJEC nr 88211019-1892-27006-1-1**

## Z życia Kościoła

# Emblemat papieskiej wizyty na Ukrainie

Komitet Kościelny przygotowujący Wizytę Papieża Jana Pawła II na Ukrainie przyjął symbol wizyty. Emblemat ten został zatwierdzony 9 kwietnia 2001 roku przez Głowę Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego Kardynała Lubomyra Huzara i Przewodniczącą Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich na Ukrainie Kardynała Mariana Jaworskiego.

Symbolicznym jest to, że autorami zatwierzonego projektu są grekokatolik Andrij Hreczyło i katolik obrządku rzymskiego Witold Jemiołowicz. Pierwszy z nich jest współpracownikiem naukowym Instytutu Ukraińskiej Archeografii i Źródłoznawstwa im. M. Hruszewskiego, przewodzi Ukraińskiemu Towarzystwu Heraldycznemu i jest autorem herbów archidiecezji lwowskiej i eparchii stryjskiej UKG, małego herbu państwowego Ukrainy, herbów wielu miast Ukrainy. Współautorem emblematu jest lwowianinem. Ukończył wydział technologii komputerowych Uniwersytetu Państwowego "Politechnika Lwowska" i wydział teologiczny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jest magistrem teologii. Specjalizuje się w grafice komputerowej dla internetu.

Logo wizyty mieści w sobie minimalną ilość środków dla przedstawienia istoty symbolu: w dwa koła wpisano herb Papieża Jana Pawła II, kontur Ukrainy oraz hasło wizyty: "*Chrystus – Droga, Prawda, Życie*". Umiejętnie zostały połączone barwy Ukrainy (sino-żółte) oraz Watykanu (biało-żółte). Według pomysłu autorów emblemat przedstawia otwartość społeczeństwa ukraińskiego na dialog ze Stolicą Świętą.

*Według materiałów prasy  
i sieci Internet*



## STOJĄC NA PROGU NIEZWYKŁEJ CHWILI DZIEJOWEJ

Początek nowego tysiąclecia przynosi nam kilka wydarzeń, których znaczenia jeszcze dzisiaj nie jesteśmy w stanie całkowicie docenić. Najpierw radosna wiadomość ogłoszona jeszcze ubiegłym roku, że długo oczekiwany gość z Watykanu, Papież Jan Paweł II przybędzie na Ukrainę. Ledwo rozpoczęły się przygotowania do tej szczególnej wizyty Jana Pawła II na Ukrainie, dotarła do nas kolejna radosna wiadomość – we Lwowie będzie teraz rezydowało aż dwóch kardynałów. Ten papieski gest jest szczególnym wezwaniem do uszanowania różnorodności, bez którego nie może być prawdziwego dialogu.

Oczekując radosnego spotkania z prokiem naszych czasów modlimy się o potrzebne dlań zdrowie i siły. Bardzo nas bolą pewne głosy sprzeciwu, niechęci i absurdalnych oskarżeń. Ale wiemy, że

prawda kosztuje. Mimo wszelkich obaw i trosk, jesteśmy przekonani – chociażby po przykładzie Rumunii – że osobiste spotkanie papieża z ludźmi przełamuje lody skuteczniej niż misterny dialog różnych komisji teologicznych...

Wiele środowisk i wspólnot wiernych przez sam fakt papieskiej wizyty będzie się czuła dowartościowana, dostrzeżona i uznana. Papież Jan Paweł II z okazji pamiętnego obchodu w 1988 roku Millennium Chrztu Rusi-Ukrainy podkreślił z mocą, iż *„przynależność do Kościoła katolickiego nie powinna być przez nikogo uważana jako nie do pogodzenia z dobrem własnej ojczyzny ziemskiej i z dziedzictwem świętego Włodzimierza”*.

Naszym udziałem jest niezwykle chwila dziejowa, której znaczenie jeszcze nam trudno ująć i zrozumieć. Minęło ponad dziesięć lat od momentu, gdy Ukraiński Kościół Grekokatolicki wyszedł z katakumb, a Kościół Rzymskokatolicki na Ukrainie odnowił swą strukturę hierarchiczną. Wciąż wiele problemów stoi przed Kościołem, w którym istnieją różne tożsamości wyznaniowe i narodowe.

Czy pewne środowiska znajdują na tyle wewnętrznej siły aby przezwyciężyć uważanie istnienia Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego za skandal i nieprzekraczalną barierę dialogu? Tak samo nie powinna nikogo drażnić zarówno „polskość”, jak i „ukraińskość” Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie. Błędem jest zarówno zawężanie pojęcia katolicyzmu do rytu łacińskiego, jak i odmawianie racji istnienia dla Ukraińców-katolików obrządku łacińskiego.

Tak łatwo nam widzieć przywary u drugich. Doświadczeni tyłoma cierpieniami i bólem, nie umieliśmy dostatecznie przezwyciężyć fasadowości ekumenizmu,

a oficjalny dialog katolicko-prawosławny uległ zamrożeniu... Papieskie nauczanie przyjmujemy z oklaskami, ale czy w wystarczający sposób odkrywamy prawdę, iż jesteśmy *„prawosławni w wierze, a katolicy w miłości”*? Czy dożyjemy czasu, że Kościół w całej pełni będzie oddychał dwoma płucami?

Papież przybywa nie tylko do chrześcijan, katolików i prawosławnych, ale także do państwa, które od dziesięciu lat z wielkim trudnością buduje swój byt niepodległy. Naród ukraiński otrzymał dobrodziejstwo wolności, niezależności i możliwość samodzielnego kształtowania własnego losu. Obecnie znowu stanął w obliczu poważnych trudności. Długi, korupcja, Czarnobyl, niedostateczny dynamizm reform, zakusy na wolność słowa – to problemy, które w połączeniu z brakiem duchowej jedności, utrudniają odrodzenie i budowę nowego. Obecny czas wymaga od wszystkich dojrzałości i odpowiedzialności, aby dziejowej szansy, jak otworzyła się przed narodem ukraińskim nie zaprzepaścić. Przeżywając dziejowe chwile odrodzenia i budowania, które są – jak każdy początek – niezwykle trudne i ważne, otwórzmy się na głos Ojca Świętego, który nam ukaże co na tej drodze jest najważniejsze.

Za przykładem Papieża Jana Pawła II polemy Matce Bożej nadzieje i oczekiwania ukraińskich chrześcijan różnych tradycji, obrządków i języków, ufając iż za Jej wstawiennictwem u Boga, Ukraina mimo wszystko zazna blasku nowego rozkwitu.

Ks. Witold Józef Kowalów



# PAPIEŻ NA UKRAINIE

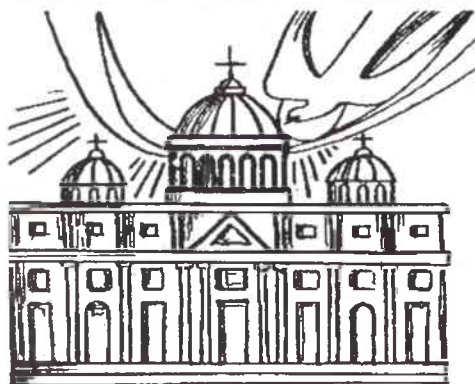
## – nadzieje i obawy

Tylko trzy miesiące dzielą nas od zaplanowanej na koniec czerwca wizyty Papieża w Kijowie. W miarę, jak rosną związane z nią nadzieje i oczekiwania większości mieszkańców Ukrainy, w części środowisk prawosławnych potęgują się obawy, niechęć i lęki, związane z przyjazdem głowy Kościoła katolickiego.

W rozmowach prowadzonych na początku marca przez wysłanników KAI w środowiskach rzymsko- i grekokatolickich Lwowa, Stanisławowa (Iwanofrankowska), Gródka Podolskiego, a także w Jazłowcu i w okolicach Kołomyi dominował ton radości, nadziei i niecierpliwego oczekiwania. *„O drugi tydzień mamy adorację Najświętszego Sakramentu, ty omdlić wizytę Papieża. W tej intencji parafianie w Sniatynie odprawiają też sami Ewangelie Krzyżową. Ludzie bardzo się cieszą na przyjazd Ojca Świętego, wiążą z nim wielkie nadzieje”* – mówił ks. Jan Radoń, proboszcz w Zabołotowie.

Atmosferę radosnego oczekiwania na upragnionego gościa najlepiej chyba oddaje symptomatyczny fakt obdarzenia matki Karola Wojtyły... narodowością ukraińską. *„Zupełnie nie wiem, skąd pochodzi ta wiadomość, ale fakt jest faktem – powiedział Jarosław Łemyk, przewodniczący Klubu Inteligencji Grekokatolickiej we Lwowie. – Tuż przed naszym grekokatolickim jest przekonana, że wprawdzie ojciec Papieża był chyba Polakiem, ale matka była z pewnością Ukrainką”*.

Ojciec Święty, znany ogółowi z telewizji, a niektórym dzięki osobistym spotkaniom w Rzymie czy podczas Światowych Dni Młodzieży, darzony jest w środowiskach katolickich uczuciami czci i miłości. Jest więc nie



do pomyślenia, by mógł nie należeć do rodziny.

Jednakże około 8-milionowa wspólnota katolików (licząc łącznie Kościoły grekokatolicki i rzymskokatolicki) stanowi najwyżej 16 procent ponad 50-milionowej ludności Ukrainy, zdominowanej przez prawosławie trzech różnych jurysdykcji. Nastawienie tych środowisk do wizyty Papieża przybiera zaś różne formy: od sympatii i zaciekawienia wielu prostych wierzących, przez życzliwe przyzwolenie środowisk inteligentnych, deklarowaną przychylność zwierzchników Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego i Autokefalicznego aż po otwartą wrogość, podszytą lękiem o utratę rządu dusz, w przypadku większości episkopatu Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego.

Biskupi moskiewscy oraz podporządkowane im bractwa i prasa prawosławna prowadzą wręcz kampanię nienawiści i kłamstw pod adresem Ojca Świętego. Ukazywanie jego postaci jako apokaliptycznego Antychrysta oraz twierdzenie, iż ma książeczkę czekową o numerze 666 (symboliczna liczba Bestii), za pomocą której zamierza przeciągnąć prawosławnych na katolicyzm, należą do dość typowych oskarżeń. Jednakże ta prymitywna propaganda, przypominająca najgorsze wzory sowieckie, zazwyczaj nie znajduje oddźwięku wśród wiernych.

## Papież Wschodu i Zachodu

Ojciec Święty oczekiwany jest z radością przez katolików obrządku zarówno łacińskiego, jak i wschodniego (grekokatolików). Czekają na Niego dwie wspólnoty wierzących, które po raz pierwszy w historii – po niedawnym konsystorzu w lutym br. – kierowane są przez dwóch kardynałów: łacińskiego metropolitę Lwowa, Mariana Jaworskiego i grekokatolickiego arcybiskupa większego tego miasta Lubomyra Huzara.

Obie wspólnoty spodziewają się, że w słowach, jakie Papież wypowie we Lwowie, znajdzie swe odbicie świadectwo wiary i męczeństwa wielu biskupów, setek księży i sióstr zakonnych, dziesiątków tysięcy często bezimiennych świeckich, którzy za czasów sowieckich ginęli na przesłuchaniach KGB bądź przebywali latami w syberyjskich łagrach. Szczególne prześladowania dotknęły Kościół grekokatolicki, którego działalność została całkowicie zakazana.

Kościół ten spodziewa się zwłaszcza beatyfikowania przez Papieża kogoś z grona 27 męczenników, których proces zakończył się na szczyble diecezjalnym na początku marca we Lwowie. Jednym z nich jest bohaterski biskup Mukaczewa Teodor Romża.

Czynione są też wielkie starania o beatyfikację metropolity Andrzeja Szeptyckiego, odnowiciela Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego i duchowego przywódcy narodu ukraińskiego w trudnych latach I i II wojny światowej oraz biskupa Czameckiego, zmarłego w opinii świętości biskupa podziemnego, więźnia czasów komunistycznych.

Kościół rzymskokatolicki czyni z kolei starania o beatyfikację arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego.

Biskupi i księża rzymsko- i grekokatolickcy uważają też zapowiedziany przyjazd Papieża za dobrą okazję do ustanowienia lepszych stosunków między obiema wspólnotami – ob-

ciążonych dotychczas nieraz bolesną historią konfliktów polsko-ukraińskich i współczesnymi przejawami nacjonalizmu.

Świadomi katolicy obu obrządków dostrzegają ponadto uniwersalny aspekt wizyty i jej historyczną doniosłość, podkreślaną przez hierarchię obu Kościołów. *“To, co ma się dokonać tutaj w czerwcu, jest darem łaski Bożej dla wszystkich chrześcijan i dla wszystkich ludzi dobrej woli”* – stwierdził podczas marcowego ingressu do katedry lwowskiej kard. Marian Jaworski.

W bardzo szerokim kontekście widzi również zbliżającą się podróż papieską rektor grekokatolickiej Lwowskiej Akademii Teologicznej ks. Borys Gudziak. *“Papież przyjedzie, by spotkać się z chrześcijańską kulturą słowiańsko-bizantyjską, która na Ukrainie liczy już ponad tysiąc lat. Ukraińska kultura jest «błogosława». Odprawiając w niej liturgię i głosząc w niej Ewangelię, Papież ukaże, że jest ona darem od Boga i że powołana jest dziś, by dać odpowiedź na wielkie wyzwanie jedności”* – uważa ks. rektor.

*“Fielgrzynka Papieża na Ukrainę mieć będzie wielkie znaczenie duchowe, kulturowe i polityczne. Eędzie ona potwierdzeniem godności człowieka, wierzącego i Ukraińca oraz ich wzajemnej tożsamości. W XX wieku 17 milionów mieszkańców Ukrainy straciło życie z powodu przemocy. Papież przyjedzie, aby przypomnieć nam o godności każdego człowieka, każdego wierzącego, każdego Ukraińca”* – podkreśla ks. profesor.

Myrosław Marynowycz, dawny obrońca praw człowieka i dyrektor działającego w ramach Akademii Instytutu Religii i Społeczeństwa, stwierdza: *“Papież nie da wprawdzie politycznej formuły dla naszego kraju, ale wskaże, iż rozwiązanie kryzysu politycznego nie jest możliwe bez przemiany duchowej”*. Ukraina, przyjmując Ojca Świętego, zwróci na siebie uwagę świata, a zarazem przy-

czyni się do zaistnienia nowej jakości w stosunkach ekumenicznych. *“Ukraina przez długie lata była nie przedmiotem, lecz przedmiotem ekumenizmu. Polityka ukraińska Kurii Rzymskiej była pochodną polityki watykańskiej względem Rosji. Tymczasem wizyta Papieża na Ukrainie zmusza wszystkich: Zachód, Rosję, Konstantynopol do formułowania odrębnej polityki dotyczącej Ukrainy. To sprawia, że stajemy się aktorami wydarzeń”* - podkreśla Marynowycz.

Grekokatolicy i łacinnicy uważają, że Ojciec Święty przyjedzie do wszystkich obywateli kraju, w którym ponad 40 procent ludności pozostaje poza wpływem jakiegokolwiek Kościoła. Ukraina potrzebuje pilnie nowej ewangelizacji – mówili KAI zarówno grekokatolicki władca iwanofrankowski Sofron Mudryj jak i łaciński biskup kijowsko-żytomierski Jan Purwiński.

### Niewygodny gość

Stosunek wyznawców prawosławia – najliczniejszego wyznania na Ukrainie – do przyjazdu Ojca Świętego jest zróżnicowany. W kraju istnieją oficjalnie trzy niezależne od siebie i niezbyt przyjaźnie do siebie nastawione Kościoły prawosławne: Patriarchatu Moskiewskiego (UKP PM), Patriarchatu Kijowskiego (UKP PK) i Autokefaliczny (UAKP). Choć w świetle prawa państwowego każdy z nich jest równorzędny, to z kanonicznego punktu widzenia legalny jest tylko pierwszy z tej trójki – Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego.

Kościół ten, największy liczebnie i skupiający ponad połowę członków tego wyznania na Ukrainie, jako jedyny sprzeciwia się ostro przyjazdowi Ojca Świętego.

Na wiadomość o przyszłej podróży papieskiej, zwierzchnik UKP PM metropolita Włodzimierz wysłał list do Papieża, prosząc go o odwołanie lub przynajmniej odłożenie przyjazdu na *“bardziej sprzyjający okres”*. Główną



przyczyną sprzeciwu były *“nieuregulowane stosunki między grekokatolikami a prawosławnymi na Ukrainie Zachodniej”*, gdzie wprowadzić obecnie nie dochodzi do otwartej przemocy, ale *“całkowicie błędny jest pogląd, że wizyta Papieża “będzie sprzyjać pokojowemu uregulowaniu konfliktu międzyreligijnego”*.

Włodzimierz zagroził, że jeśli Jan Paweł II w czasie swej wizyty spotka się z przedstawicielami obu wspólnot niekanonicznych, *“może to doprowadzić do niepożądanych skutków w stosunkach między Kościołami rzymskokatolickim a prawosławnymi”*.

Biskup Hipolit w wywiadzie z 13 marca dla poczytnego dziennika kijowskiego *“Den”* stwierdził bez ogródek: *“Wizyta Jana Pawła II została zaplanowana jako demonstracja historycznego triumfu katolicyzmu i historycznej porażki prawosławia, ponieważ to właśnie południowo-zachodnia Rosja była ogniskiem sprzeciwu prawosławia wobec wojowniczego katolicyzmu. Wizyta ta jest planowana jako zwycięstwo halicko-ukraińskiej idei zachodniochrześcijańskiego przelityzmu. (...) Po wizy-*

cie Papieża katolicy otworzą kilka swych uniwersytetów (planowane są w Kijowie i w Użhorodzie), gdzie wypiąstują setki nowych Szeptyckich, którzy będą walczyć z prawosławiem i ideą rosyjską, wychwalać Unię i «samostanowienie», będą wydawać profesjonalnie przygotowane gazety i żurnale, inwestować w politykę, popierać pseud-prawosławne rozłam we ugrupowania”.

Porażający absurd i nieprawdziwość tej wypowiedzi skłaniają do smutnej refleksji nad mentalnością dużej części moskiewskiej hierarchii, która w nowym państwie ukraińskim stała się orędownikiem wielkorusyjskiego nacjonalizmu, posługując się metodami sowieckiej propagandy.

Tymczasem biskup lwowski i halicki UKP PM - Augustyn, podtrzymując w roznowie z KAI sprzeciw wobec planowanej wizyty, nie powtórzył wysuwanych przez Patriarchat Moskiewski zarzutów o prozelityzmie i ekspansji katolickiej na obszarach prawosławnych (Rosja, Białoruś i Ukraina). Skupił się natomiast na krzywdach doznawanych od kilku lat, jak twierdzi, od grekokatolików.

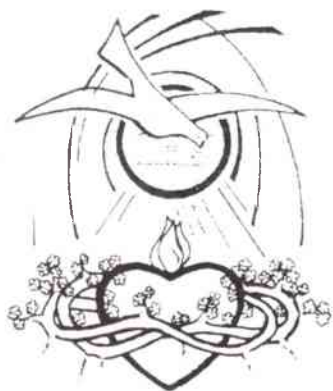
W ostatnim czasie prawosławna hierarchia moskiewska z niepokojem reaguje na pojawiające się doniesienia o możliwości połączenia się dwóch pozostałych ukraińskich Kościołów prawosławnych: Patriarchatu Kijowskiego i Au-

tokefalicznego i uznaniu kanoniczności powstałego w ten sposób jednego Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego przez ekumenicznego patriarchę Konstantynopola. We Lwowie mówi się, że do takiego połączenia mogłoby dojść już w maju, podczas ewentualnej wizyty na Ukrainie patriarchy Bartłomieja. Mogłoby się więc zdarzyć, że Papież składałby w czerwcu wizytę w kraju, w którym istniałyby dwa kanoniczne Kościoły prawosławne. Wydaje się jednak, że do takiego scenariusza, popieranego przez część elity rządzącej Kijowa, należy podchodzić z dużą ostrożnością.

Zwierzchnik UKP PK patriarcha kijowski Filaret (tytuł ten nadał on sobie samowolnie i nie jest on uznawany za takowego przez “kanonicznych”) kilkakrotnie wypowiadał się pozytywnie o zapowiedzianej podróży Ojca Świętego. Przenawiając ostatnio w TV ukraińskiej tuż po metropolicie Włodzimierzu, który w stanowczej formie powtórzył swój sprzeciw i niezadowolony z przyszłej podróży papieskiej, Filaret wręcz ostentacyjnie opowiedział się za przyjazdem Jana Pawła II i wyraził chęć i gotowość spotkania się z nim, jeśli będzie taka okazja.

Do spotkania z Biskupem Rzymu zyczliwie jest też nastawiony Kościół autokefaliczny – najmniej z całej trójki, a zarazem najmniej obciążony komunistyczną przeszłością, gdyż wywodzący się ze środowisk emigracyjnych. Lwowski władca tego Kościoła, Makary powiedział KAI, że on sam i inni biskupi chętnie wezmą udział w ewentualnym spotkaniu ekumenicznym z Papieżem.

Przychylił Papieżowi są też w większości wierzący prawosławni, niezależnie od przynależności kościelnej. Księża katolicy spodziewają się, że wielu z nich weźmie udział w spotkaniach z Ojcem Świętym w Kijowie i we Lwowie. Niektórzy zamierzają przywieźć chorych ze swych rodzin, licząc na uzdrowienie mocą jego modlitwy.





## Głowa państwa

Jan Paweł II przyjeżdża na zaproszenie prezydenta Leonida Kuczmy jako głowa państwa watykańskiego. Samemu prezydentowi i elitom władzy na Ukrainie zależy na tej wizycie ze względu na umocnienie prestiżu państwa, nadzarpniętego przedłużającym się kryzysem rządowym. Ukraina jako państwo znajduje się obecnie na rozdrożu. Nie wiadomo jeszcze, czy w kraju utrwali się model władzy charakterystyczny dla państw postsowieckich, takich jak Rosja czy Białoruś, czy też zwycięży wzór zachodni, z klarowną sceną polityczną i demokratycznymi procedurami podejmowania decyzji.

W zależności od tego podstawowego wyboru przyjęcie Papieża przez prezydenta Ukrainy będzie miało na celu sprawienie dobrego wrażenia przed Zachodem lub też stanie się istotnie wyrazem deklarowanych dążeń proeuropejskich i prodemokratycznych.

Niewątpliwie jednak wizyta Jana Pawła II i jego autorytet przyczynią się do zbudowania pozytywnego wizerunku Ukrainy na arenie międzynarodowej w 10. rocznicę uzyskania niepodległości.

*Paweł Wołowski  
Krzysztof Gołębiowski*

(KAI)



## Z życia kościoła

# LWÓW MA DWÓCH KARDYNAŁÓW Abp Lubomyr Huzar i Abp Marian Jaworski

Z radością w parafiach i środowiskach katolickich na Ukrainie została przyjęta wiadomość z Rzymu, że papież Jan Paweł II podniósł do godności kardynalskiej arcybiskupów metropolitów lwowskich obydwu obrządków, Lubomyra Huzara i Mariana Jaworskiego.

W przededniu I wojny światowej, jeszcze w 1911 roku, władze austriackie ze względów politycznych, by pozyskać sobie Polaków i Ukraińców we Lwowie, starały się o nadanie purpury kardynalskiej obydwom metropolitom lwowskim – arcybiskupowi Józefowi Bilczewskiemu obrządku łacińskiego i arcybiskupowi Andrzejowi Szeptyckiemu obrządku grekokatolickiego. Władze austriackie swe starania motywowały znaczeniem tych stolic biskupich i interesem Kościoła katolickiego. Starania te nie zostały jednak skuteczne.

To co nie zostało urzeczywistnione w drugim dziesięcioleciu XX wieku, w zupełnie innych okolicznościach zaistniało na początku XXI wieku. Po śmierci kard. Myrosława Iwana Lubacziwskiego i obraniu nowej głowy Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego został ogłoszony kardynałem abp Lubomyr Huzar oraz ujawniono informację, że już od 1998 roku kardynałem *"in pectore"* ("w sercu") jest abp Marian Jaworski.

Kardynałowie Lubomyr Huzar i Marian Jaworski otrzymali kapelusze i pierścienie kardynalskie na konsystorzu w Rzymie w dniach 21-22 lutego 2001 roku. Nasi wierni z wielkim zainteresowaniem śledzili te wydarzenia oglądając bezpośrednią transmisję w telewizji ukraińskiej.

W drodze powrotnej z Rzymu do Lwowa ks. kard. Marian Jaworski zatrzymał się w Krakowie, z którym to miastem jest związany przez długoletnią pracę akademicką. W niedzielę, 25 lutego 2001 r., w Bazylice Mariackiej odprawił uroczystą Mszę św. Ze świątynią tą kardynał Marian Jaworski był związany w czasie długoletniej pracy w Krakowie, poprzez stałą pomoc w duszpasterstwie.

W sobotę, 3 marca 2001 r., odbyła się radosna uroczystość kardynalskiego ingresu metropolity lwowskiego abpa Mariana Jaworskiego do Archikatedralnej Bazyliki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie. Obecnych było 10 biskupów: nuncjusz apostolski w Ukrainie abp Nikola Eterović, ordynariusz diecezji łuckiej bp Marcjan Trofimiak, ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej Jan Purwiński, administrator apostolski Zakarpacia bp Antal Mainek, bp pomocniczy diecezji kijowsko-żytomierskiej Stanisław Szyrokoradiuk, bp pomocniczy diecezji kamieniecko-podolskiej Leonid Dubrawski, bp pomocniczy metropolity lwowskiego Stanisław Padewski, grekokatolicki ordynariusz diecezji iwanofrankowskiej (stanisławowskiej) władyka

Sofron Mudryj, ordynariusz diecezji rzeszowskiej bp Kazimierz Gómy i ordynariusz diecezji tamowskiej bp Wiktor Skworc. Obecna była liczna delegacja, na czele z ks. prob. Franciszkiem Juchasem, górali z parafii Poronin, gdzie w 1952 r. obecny metropolita lwowski był wikariuszem. Licznie przyjechali też wierni z Lubaczowa – wspomnieć należy, że były administrator tzw. archidiecezji w Lubaczowie, jest do dzisiaj przewodniczącym rady Fundacji Jana Pawła II w Lubaczowie oraz honorowym obywatelem tego miasta.

Swe pozdrowienia odczytali i wygłosili m.in., na początku liturgii bp Stanisław Padewski i nuncjusz apostolski Nikola Eterović, zastępca lwowskiej obwodowej administracji państwowej i wice-wojewoda podkarpacki z Rzeszowa; zaś pod koniec liturgii bp Jan Purwiński i władyka Sofron Mudryj.

\*  
\* \*

Wyniesienie do godności kardynalskiej obydwu metropolitów lwowskich jest niewątpliwie wysokim dowartościowaniem Kościoła Katolickiego na Ukrainie i niepodległego Państwa Ukraińskiego oraz promocją miasta Lwowa. Wierni razem ze swymi pasterzami widzą w tym fakcie przede wszystkim dar Bożej Opatrności dla Kościoła Katolickiego w Ukrainie na progu trzeciego tysiąclecia.

*Ks. Witold Józef Kowalów*



← *Kardynał Marian Jaworski  
wśród górali*

## Wywiad

# KOŚCIÓŁ PRZEŻYŁ TU GEHENNĘ PRZEŚLADOWAŃ

Rozmowa

z bp. Marcjanem Trofimiakiem,  
biskupem łuckim,  
wiceprzewodniczącym  
Konferencji Rzymskokatolickiego  
Episkopatu Ukrainy

**– Czym jest przyjazd Ojca Świętego dla Ukrainy i Kościoła na tej ziemi?**

– Ten naród zasłużył sobie, aby Ojciec Święty tu stanął. Dzisiaj Ukraina jest państwem niepodległym, jednym z większych państw Europy. Od orientacji, jaka Ukraina przyjmie w najbliższych latach, w wielkim stopniu zależy przyszłość pokoju w Europie, przyszły rozkład sił na kontynencie. Rola Kościoła w tworzeniu kształtu i wizji niepodległej Ukrainy ma tu istotne znaczenie, mimo że Kościół katolicki liczebnie ustępuje Kościołowi prawosławnemu. Choć Ukraina jest państwem o przeważającej większości prawosławnych, to Kościół katolicki (występujący w dwóch obrządkach: wschodnim i zachodnim) zajmuje liczącą się pozycję. Niezależne źródła ukraińskie podają, że jest tu nie mniej niż 2 milionów wiernych wyznania rzymsko-katolickiego, a 5 milionów grekokatolików. W sumie 7 milionów katolików, a być może i więcej. Tam, gdzie otwierane są nowe kościoły, ujawnia się znacznie więcej wiernych, niż wskazywały na to wcześniejsze dane. Po-



nadto praktykuje znacznie większy procent wiernych wśród katolików niż wśród prawosławnych.

Wizyta Papieża na Ukrainie jest przede wszystkim nagrodą za wierność tego ludu – za heroiczną wierność. Kościół przeżył tu prawdziwą gehennę prześladowań. Przypomnijmy: Kościół grekokatolicki został tu brutalnie zlikwidowany, nie ocalała ani jedna parafia. Wszyscy biskupi zostali wywiezieni, a większość z nich zamordowana. Kościół rzymskokatolicki, choć istniał legalnie, to tylko w głębokim podziemiu. Przed wojną na Ukrainie zachodniej (na terenach obecnej archidiecezji lwowskiej i diecezji łuckiej) istniało ok. 1300 świątyń katolickich, z czego ocalało tylko 13. Przed 1939 rokiem posługę duszpasterską spełniało tam ponad 1000 kapłanów, a po latach komunizmu było nas tylko 8. Ja sam, jako jedyny kapłan, pracowałem na terenie 3 województw: tarnopolskiego, wołyńskiego i rówieńskiego. Nadto zapuszczałem się na teren województwa stanisławowskiego i chmielnickiego. Ludzie mieli tam do kościoła nierzadko kilkaset kilometrów. W ciągu 10 lat na całej Ukrainie otworzyliśmy i odbudowaliśmy ponad tysiąc kościołów i kaplic.

**– Jak konkretnie wyglądają przygotowania do papieskiej pielgrzymki?**

– Jestem przekonany, że Ukraina godnie przyjmie Ojca Świętego, choć zdają sobie sprawę z ogromu pracy i z bardzo ograniczonych naszych możliwości. Zarówno państwo nie wie co ma robić, bo nigdy jeszcze takiej wizyty nie przygotowywało, jak i Kościół nie ma dostatecznych sił i środków. Bardzo zależy nam, aby od strony kościelnej wizyta była przygotowywana harmonijnie i w dobrej współpracy z Kościołem greckokatolickim.

Niemiałym zaskoczeniem była reakcja niektórych kół prawosławnych a szczególnie list metropolity Włodzimierza z Kijowa, w którym prosił Ojca Świętego, aby w tej chwili nie przyjeżdżał na Ukrainę i podkreślał, że Ukraina jest kanonicznym terytorium Patriarchatu Moskiewskiego. Mimo, że list ten wywołuje u wielu oburzenie, spowodował on pewien efekt pozytywny. Otóż niektóre ukraińskie organizacje skrajnie nacjonalistyczne, które się wahały w swoim nastawieniu do przyjazdu Ojca Świętego, w tej chwili protestują przeciwko oświadczeniu metropolity Włodzimierza. Mówią, że Ukraina jest państwem niezależnym i ostro przeciwstawiają się tezie, jakoby miała być ona kanonicznym terytorium Patriarchatu Moskiewskiego. Dla ukraińskiego ruchu narodowego to prawdziwa obelga.

#### **– Na jakim etapie są przygotowania duszpasterskie do wizyty Ojca Świętego?**

– We wszystkich parafiach zaczynamy cykl misji i rekolekcji. Chodzi o to, żeby ludziom w pierwszym rzędzie przybliżyć osobę Ojca Świętego. Ukraina nie zna Ojca Świętego. Media czy telewizja od lat prawie nie o nim nie mówią. Nie istnieje też żadna literatura po ukraińsku na jego temat. Przeciętny człowiek zna tylko jedno wyrażenie: Papa Rymski. I nic więcej. Musimy koniecznie przybliżyć jego osobę i główne linie papieskiego nauczania. I to nie tylko braciom prawosławnym, ale także katolikom, którzy przez całe dziesięciolecia żyli w izolacji.

Kiedy np. na lekcjach religii pytamy dzieci: kto to taki Ojciec Święty? – dzieci odpowiadają: starszy pan, co chodzi na biało ubrany... i nic więcej. Staramy się, aby telewizji ukraińskiej ukazały się jakieś programy czy filmy o Ojcu Świętym, przygotowujemy też specjalne wydawnictwa. Liczymy na udostępnienie nam nieodpłatnie tego typu materiałów przez naszych braci z Zachodu, oraz przez środowiska katolickie w Polsce.

#### **– Jakie są dzisiaj inne wyzwania, przed którymi stoi Kościół rzymskokatolicki?**

– Głównym zadaniem jest troska, aby Kościół stał się integralną częścią tego narodu. Aby nie był postrzegany jako jakieś obce, narzucone ciało. Bardzo pracujemy nad tym, by Kościół rzymskokatolicki stał się naturalnym elementem ukraińskiego pejzażu. W województwie lwowskim i tamopolskim obserwujemy pewne wpływy nacjonalistyczne, które niestety skierowane są czasami przeciwko nam. Kościół rzymskokatolicki jest tu wciąż postrzegany jako Kościół polski, co powoduje dystans, a nawet niechęć ze strony władz. Niekorzystnie wyraża się to np. jeśli idzie o oddawanie zabranych świątyń. Tych problemów nie ma natomiast w mojej w diecezji, na Wołyniu. Jako biskup Kościoła łacińskiego mam tu bardzo dobre relacje z władzami. Jednak wciąż istnieje tu pamięć rzezi na ludności polskiej, jakie miały tu miejsce przy końcu wojny i do dziś wielu katolików boi się ujawnić.

#### **– Prawosławie uważa Ukrainę za swój kanoniczny teren. Jak władze państwowe traktują Kościół rzymskokatolicki? Czy zasada wolności religijnej jest należycie przestrzegana?**

– Zależy to w dużym stopniu od osobistego nastawienia poszczególnych urzędników. Ale prawo jest jedno dla wszystkich. Prawo to przyznaje nam duży zakres swobód. Niestety, nie zawsze jest ono respektowane. Choć brakuje

nam świętym, najważniejsze jest to, że możemy głosić Dobrą Nowinę i nikt nas za to nie prześladowa...

**– W tym, co mówi Ksiądz Biskup, można jednak odczuć pewną nutę pesymizmu?**

– Być może po nas przyjdzie pokolenie większych optymistów. To prawda, że coraz więcej ludzi dostrzega potrzebę Kościoła i jego posługi. W ostatnich latach przychodzi do nas coraz więcej inteligencji.

O Kościół się nie boję, gdyż bramy piekielne go nie zwyciężą, obawiam się jednak, czy nie jest zagrożona zasada wolności religijnej. Stawiam sobie pytanie: co będzie z naszym aktualnym państwem, co będzie z Ukrainą? W jaką stronę pójdzie ten kraj? Niedawno, przed drugą turą wyborów prezydenckich powiedziałem w katedrze, że jako biskup proszę a nawet – jeśli mogę – to rozkazuję: pójdźcie na wybory. Zrozumię, że od naszych głosów zależy przyszłość państwa! Nie mogę powiedzieć na kogo macie głosować, gdyż każdy ma swoje sumienie. Pamiętajcie jednak, że od wyniku waszego głosowania zależeć będzie, czy nasza katedra nadal pozostanie kościołem katedralnym, czy znów będzie muzeum ateizmu. Te obawy wciąż istnieją.

**– Czy Ksiądz Biskup uważa, że powrót komunistów do władzy oznaczałby na nowo prześladowanie Kościoła?**

– Tak może się zdarzyć, choć może komuniści już się przekonali, że Kościół nigdy nie miał wrogich zamiarów wobec władzy świeckiej. Jednak dawne stereotypy są bardzo silne. Gdyby komuniści wrócili do władzy to nie można wykluczyć możliwości, że polityka państwa wobec Kościoła może się zmienić o 180 stopni.

**– Jaka więc – zdaniem Waszej Ekscelencji – jest przyszłość Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie?**

– Kościół katolicki obrządku łacińskiego ma przed sobą dużą szansę, mimo tych wszystkich obaw. Podział Kościoła prawosławnego wywołał tu ogromne zgorszenie. Część wiemych poważnie rozczarowała się. Przychoǳą albo do nas, albo do różnorodnych sekt. Nie ciągniemy nikogo, nie agitujemy, nie ma tu żadnego prozelityzmu, ale nie możemy też ludzi odpędzać. Staramy się służyć. Sekty pracują tu niesamowicie, mają też ogromne możliwości finansowe. To w wielkim stopniu decyduje o skuteczności ich misji. My nie dysponujemy tak kosztownymi środkami, ale mamy za to te wielką tradycję katolicyzmu – mamy święte sakramenty i sukcesję apostołską. Ludzi przyciąga też jasna, krótka, lakoniczna i piękna liturgia. Jasne i zrozumiałe nauczanie, nie tylko teologiczne. Bardzo rozwinięta i jakże potrzebna dzisiejszemu człowiekowi jest doktryna socjalna Kościoła. W tej chwili obserwujemy coraz większe nią zainteresowanie – nawet ze strony środowisk odległych od Kościoła. Coraz większe zainteresowanie wywołuje także nasze doświadczenie duszpasterskie, szczególnie w zakresie tzw. duszpasterstwa specjalistycznego, w zakresie pracy z młodzieżą. Z uznaniem spotyka się też działalność charytatywna, czego nie ma w praktyce Kościół prawosławny. Tymczasem Kościół katolicki po prostu działa, jest aktywny w ewangelizacji i w tym właśnie upatruję dla niego wielką przyszłość. Ludzie to dostrzegają i coraz bardziej zaczynają cenić. Powtarzam: Kościół katolicki na Ukrainie ma wielką przyszłość, jednak pod warunkiem, że stać go będzie na to, by stanąć ponad narodowymi partykularyzmami. Musi być Kościołem uniwersalnym i powszechnym.

**– Po raz pierwszy w historii arcybiskup łaciński Lwowa otrzymał kapelusze kardynalski. Jakie ma to znaczenie dla Kościoła na Ukrainie?**

– Fakt, że abp Marian Jaworski został podniesiony do godności kardynalskiej, to przede

wszystkim ogromna radość. Jest to poważne dowartościowanie Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego. Zmienia też perspektywę patrzenia na ten Kościół z zewnątrz. Dotąd wielu przedstawiceli władz ukraińskich postrzegało nasz Kościół jako cząstkę Kościoła polskiego. Nominacja abp. Jaworskiego radykalnie zmienia te perspektywę. Kościół łaciński na Ukrainie uzyskuje w ten sposób w oczach wielu ludzi – pełną samodzielność. Staje się normalnym, pełnym Kościołem, który podlega wyłącznie Stolicy Apostolskiej.

Druga sprawa. Dwa obrządki: łaciński i grecki rozwijały się razem, obok siebie, ale w bardzo różny sposób. Wiadomo, jaka była orientacja np. Habsburgów w Galicji. Stąd wynikały nominacje kardynalskie wyłącznie dla biskupów greckokatolickich. Teraz następuje zrównanie i udowodnienie przed całym światem, że te obrządki są absolutnie równe.

**– Ksiądz Biskup mówi, że obrządki te żyją niejako obok siebie. Dlaczego?**

– Nasze obrządki powinny nawzajem się uzupełniać a nie konkurować ze sobą. Winniśmy bardzo ściśle współpracować. Oddalenie, jakie spowodowała historia, jest niedobre i niezdrowe. Jesteśmy przecież jednym ciałem, a jeśli cierpi jeden członek, to inne też cierpią.

*Rozmawiali  
Marcin Preciszewski  
i Grzegorz Dobroczyński SI*

["Wiadomości KAI" nr 10 (467) z 8  
marca 2001 r., s. 16-17.]

## Ogłoszenie

### Uwaga Wołynianie! Drodzy Rodacy!

Pragnę bardzo serdecznie podziękować państwu Apolonii i Tadeuszowi Słobodzian z Raciborza, którzy przy okazji odwiedzenia swojej rodziny na Ukrainie, przywieźli do Ostroga niezwykle cenną relikwię. Jest nią drewniane tabernakulum z kaplicy w mieszkaniu, w którym mieszkał ks. Władysław Bukowiński w domu rodziców p. Apolonii w Karagandzie. Pięć lat temu, gdy państwo Słobodzian wyjechali z Kazachstanu do Polski ową cenną pamiątkę zabrali ze sobą do Kraju. Tabernakulum to zostanie przekazane do Muzeum Diecezjalnego w Łucku, które planuje utworzyć ordynariusz diecezji łuckiej J.E. Ks. Bp Marcejan Trofimiak.

Wiek XXI, który niedawno się rozpoczął, uprzytomnia nam, jak czas szybko przemija. To co było zaledwie wczoraj, jest już historią. Uchronienie pamięci o minionych pokoleniach i przekazanie depozytu zbiorowej pamięci jest zadaniem każdego pokolenia.

Zwracam się z gorącą prośbą o nadsyłanie relacji, świadectw na temat postaci Sługi Bożego O. Serafina Kaszuby OFMCap., ks. Władysława Bukowińskiego oraz innych kapłanów pracujących na Wołyniu w minionych trudnych latach XX stulecia. Prosimy także o opisy swoich kościołów parafialnych – jakimi ich pamiętacie. Mile widziane będą fotografie, dokumenty, lub ich kopie.

Zebrany materiał posłuży do różnych opracowań z historii diecezji łuckiej, jej duchowieństwa i poszczególnych parafii.

*Ks. Witold Józef Kowalów*

Adres dla korespondencji:

Ośrodek "Wołanie z Wołynia"

skrytka pocztowa 9

34-520 Poronin

e-mail: [kovaliv@ostroh.uar.net](mailto:kovaliv@ostroh.uar.net)

<http://www.wolanie.regle.pl/>



## W oczekiwaniu

# “WPROWADZISZ KOŚCIÓŁ W TRZECIE TYSIĄCLECIE”

Najgłębsze, tzn. mądrościowe poznanie dokonuje się przez ostateczne przyczyny, racje. Wtedy bowiem człowiek obejmuje całość rzeczywistości u jej podstaw. Wysiłek filozofii umiłowania mądrości zawsze ku temu zmierzał. Sięgnąć najgłębiej, oderwać się nie tylko od pozorów i złudy, ale także od poznania częściowego czy powierzchownego.

Jakkolwiek to poznanie przynosiło i przynosi wiele światła, pozostawia zawsze w człowieku niedosyt. Co więcej, to właśnie ono stanowi swoisty postulat: pełne poznanie może przyjść tylko od tej podstawy, od tego źródła, do którego mogę dojść jako do Tajemnicy. Bo ta podstawa, ten fundament jest ponad wszystkim. Dla nas, uczniów Chrystusa i spadkobierców w Nim Starego Testamentu, ten postulat spełnia się z wolnej woli w Objawieniu judeochrześcijańskim. W nim mamy poznanie nie to, które jest tylko ludzkie, ale to, które jest poznaniem Pana, Stwórcy wszystkiego, Stwórcy człowieka. Jest to wyjątkowy dar, którego Bóg udziela człowiekowi. I wtedy otwierają się też nowe horyzonty poznania, które wypełniają się całkowicie, kiedy sam człowiek, po przejściu bram tej ziemi do wieczności, będzie poznawał bezpośrednio Boga, a wszystko w Nim.

## Poznanie zamysłu Bożego

Ten, którego rozum ludzki może poznać jako konieczny fundament wszystkiego, objawia się jako Ten, który w swym wolnym akcie powołuje wszystko do bytu. Wszystko, co czyni, jest dobre, a człowiek ma wyjątkową pozycję: jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Jest w ten sposób wyniesiony ponad wszystko. Stworzenie człowieka pisze Romano Guardini jest powołaniem człowieka, by wszedł w relację «ja Ty». To stanowi istotę człowieka i człowiek jest człowiekiem przez odniesienie do Boga. I ta podstawowa relacja: człowieka jako człowieka do Boga, jest równocześnie podstawą konkretnej relacji każdego człowieka, jako niepowtarzalnej osoby, w stosunku do boskiego «Ty». Każdy człowiek będzie się więc stawiał w pełni sobą przez realizację tej relacji: powołania go do uczestniczenia w Boskim życiu i dawania odpowiedzi na konkretne zadania, które Bóg stawia przed nim. W przeciwnym razie nie spełni się. Ta relacja oznacza też stworzenie i Opatrzność Bożą w stosunku do człowieka.

## Wzorce z dziejów Kościoła

Pismo Święte, dzieje Kościoła i życiorysy świętych mówią o ludziach zawsze w odniesieniu do planów Bożych i ich realizacji przez człowieka. Natomiast patrzenie, pojmowanie ludzkie ujmuje go w jego relacjach wewnątrzświatowych: zwraca uwagę na temperament, charakter, uzdolnienie, pochodzenie. Czy ten nie jest synem Józefa, nie pochodzi z Nazaretu? pytali ziomkowie Jezusa.

Słowa kard. Stefana Wyszyńskiego, wypowiedziane do nowo wybranego Papieża, «*Wprowadzisz Kościół w trzecie tysiąclecie*», które wyznaczono mi jako temat prelekcji, każą mi spróbować spojrzeć na postać obecnego Ojca Świętego nie w kategoriach wewnątrzświatowych, skądinąd bardzo ważnych: myśliciel, poeta itp., ale w kategoriach spojrzenia Boga na człowieka, którego powołał, tzn. również



prowadził i prowadzi; i odpowiedzi «sprawiedliwego», tzn. tego, który idzie za Nim.

Tak jak to czytamy w Psalmie 92: «*Namaściłeś mnie świeżym olejem. / Sprawiedliwy [ten, który wypełnia swoje powołanie] zakwitnie jak palma / i będzie rósł jak cedr na Libanie. / Zasadzono w przyłtyku Fana / zakwitnie na dziecinicach Eoga naszego. / Nawet w starości będzie dawał plony» (por. Ps 92 [91], 11-15).*

Prorocze słowa kard. Wyszyńskiego «*Wprowadzisz Kościół w trzecie tysiąclecie*» wypowiedziane w kategoriach spojrzenia wiary, zakładają, że ten konkretny człowiek został powołany przez Boga i jako Papież ma szczególnie zadanie wprowadzenie Kościoła w nowe, trzecie tysiąclecie, i że to zadanie wypełni z zamierzenia Bożego.

### «Dar i Tajemnica»

O swojej drodze powołania przez Boga daje Papież świadectwo w książce *Dar i Tajemnica* (wydanej w 50. rocznicę święceń kapłańskich w Krakowie w 1996 r.). W niej także możemy przynajmniej częściowo odczytać, jak realizował się zamysł Opatrzności Bożej przez odpowiadanie na odczytywane wezwania i wydarzenia, w których uczestniczył Karol Wojtyła. W kategoriach więc nadprzyrodzonych, wiary, patrzy Ojciec Święty na drogę swojego życia. Rozpoczyna od tajemnicy Bożego wybrania do kapłaństwa i cytuje słowa proroka Jeremiasza: «*Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię» (1, 5).* U początków więc życia leży powołanie: wezwanie człowieka przez Boga. Ojciec Święty mówi też o znakach powołania do kapłaństwa i ich rozpoznawaniu. Mówi o ludziach, którzy go kształtowali i pomagali rozpoznać to powołanie. Wyznaje m.in.: «*Moje przygotowanie seminaryjne do kapłaństwa zostało pniekąd zaamytywane, uprzedzone.*

*W jakimś sensie przyczynili się do tego moi Rodzice w domu rodzinnym, a zwłaszcza mój Ojciec» (s. 21-22).* Zwraca też uwagę na «*wątek maryjny*» powołania. Mówi o roli, jaką odegrała w jego powołaniu postać św. Brata Alberta. Jest pewna analogia pomiędzy św. Albertem Chmielowskim a Ojcem Świętym. I jeden, i drugi rozpoznaje, że ani malarstwo, ani literatura nie są tymi wartościami absolutnymi, za które można dać duszę, «*dać całego siebie*». Ojciec Święty wyznaje: «*dla mnie jego postać miała znaczenie decydujące, ponieważ w okresie mojego własnego odchodzenia od sztuki, od literatury i od teatru, znalazłem w nim szczególnie duchowe oparcie i wzór radykalnego wyboru drogi powołania» (s. 33).*

Ten moment rozpoznania Bożego wezwania nastąpił w czasie II wojny światowej. Pisze Ojciec Święty: «*W planach Bożych nie jest przypadkowe. Myślę, że skoro Bóg mnie powołał, to we właściwym momencie powołanie to musiało się objawić» (s. 34).* Zwróćmy uwagę na słowa «powołanie musi się objawić»: znaczą one, że Bóg musi się dać poznać jako wzywający. Dalej Ojciec Święty pisze: «*wraz bardziej jawił się w mojej świadomości światło: Bóg chce, ażebym został kapłanem. Fewnego dnia zobaczyłem to bardzo wyraźnie: był to rodzaj jakiegoś wewnętrznego ośnienia. To ośnienie miało w sobie radość i pewność innego powołania. I ta świadomość napełniła mnie jakimś wielkim wewnętrznym spokojem» (s. 35).*

### Powołanie ciągłym powoływaniem

Powołanie (każde powołanie) nie jest czymś jednorazowym, jest ciągłym powoływaniem. Jest stałym wzywaniem przez Boga na różne sposoby, na które On oczekuje odpowiedzi «*tak*». Nie słowem, ale czynem pójściem za tym wezwaniem po jego rozpoznaniu. Zacytujmy Romano Guardiniego: «*świat w każdej chwili staje się na nowo. Każda chwila jest tylko raz.*



Nie było jej nigdy dotąd: nigdy się już nie powtórzy. Wylania się z *odwiecznej miłości* Bóżej i skupiając w sobie wszystkie rzeczy i zdarzenia, oddaje je dziecku Bóżemu. Zdarzenia przychodzą do mnie od Boga, z Jego miłości. Są dla mnie wezwaniem, nakazem. Mam w nich żyć, działać, rosnąć i stawać się tym, kim mam być z woli Bóżej».

I dalej: «*to, co się dokonuje, spłót wydarzeń, wymogów, to nie jakieś coś. Złudź się i spójrz w głębi: to On... Czuj i wsłuchaj się, że pewnego dnia odkryjesz, że On jest i patrzy na Ciebie, zwraca się do Ciebie, wzywa do czynu. I to wchodzisz w tę jedność jako żywa istota i czerpiesz z niej siły do działania jako zagadnięty, wezwany.*

*Właśnie teraz zdarza się Opatrzność. Opatrzność jest tajemnicą Boga żywego i można jej doświadczyć, wchodząc w nią jako żywa istota. Bóg wzywa cię. Wciąga cię w gąszcz swojego przewidującego działania. Niech Twoje sumienie rozpoznaje, co powinienes uczynić»* ("Bóg daleki, Bóg bliski", Poznań 1991, s. 89-91).

W tej perspektywie każde powołanie od Boga jest przewidujące, ale jego treści na początku nie możemy w pełni poznać. Co ono oznacza, poznajemy stopniowo. Czym ono się stanie lub ma być, poznajemy retrospektywnie, u końca drogi...

Wcześniej zatrzymaliśmy się na rozpoznaniu powołania do kapłaństwa. Kard. Wojtyła odpowiedział «tak». Mimo wojny, trudności, niebezpieczeństw, Bóg tak go prowadzi, że może realizować wezwanie Boże. Na drodze jego powołania stoją ludzie, którzy włączają się w plany Opatrzności. Otrzymuje święcenia kapłańskie wcześniej od swych kolegów seminaryjnych, 1 listopada 1946 r., ponieważ arcybiskup metropolita krakowski Adam Sapieha postanowił go wysłać na studia doktoranckie do Rzymu. Rzym to nie tylko studia. To jak sam Ojciec Święty zaznacza: uczenie się Rzymu, Stolicy chrześcijaństwa, doświadczenie dusz-

pasterstwa, rozpoznawanie horyzontów europejskich, choć niektórzy myśleli czy myślą: «po co jechać na Zachód?».

Studia kończą się doktoratem na *Angelicum* w 1948 r. Tytuł rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem o. Reginalda Garrigou-Lagrange'a brzmiał: "*Doctrina de fide apud Sanctum Joannem a Cruce*" ("Nauka o wierze u św. Jana od Krzyża").

Nie sposób wchodzić w szczegóły, które kreślą szlak prowadzący od święceń kapłańskich do momentu, w którym obchodzimy 20-lecie pontyfikatu papieskiego i 50-lecie promocji doktorskiej. Postarajmy się zwrócić uwagę na główne stacje, które znaczą etapy od wezwania przez Boga do obecnego «teraz».

Po krótkim stażu kapłańskim w Niegowici, Krakowie, abp Eugeniusz Baziak, metropolita lwowski i administrator archidiecezji krakowskiej, kieruje ks. dra Wojtyłę do dalszej pracy naukowej. Rozpoczyna on habilitację na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jest to nowe wezwanie: wymaga pewnego wyrzeczenia i nowego rozpoznania. Ojciec Święty wyznaje: «*Więźbał się to z pewnym ograniczeniem zajęć duszpasterskich, do których tak bardzo rwał się moje serce. Kosztowało mnie to, ale dotąd moja ustawiczną troską było, aby oddając się nauce, studium teologii i filozofii nie tylko nie zapomniać być kapłanem, lecz raczej by mi to pomogło być nim coraz pełniej»* ("Dar i Tajemnica", s. 62).

W r. 1958 na początku lutego umiera biskup pomocniczy Krakowa Stanisław Rospond. Abp Baziak, który powrócił z «zesłania», na które skazały go władze PRL, do Krakowa, wysuwa wśród kandydatów do biskupstwa ks. doc. Wojtyłę. Ojciec Święty Pius XII mianuje go biskupem pomocniczym. Niektórzy byli tym zaskoczeni. Ks. doc. Wojtyła miał wtedy 38 lat, od 12 lat był kapłanem i zajmował się pracą naukową.

Dla ks. doc. Karola Wojtyły był to kolejny przełom. Tym razem musiał się oderwać od pracy naukowo-dydaktycznej, by podjąć posługę pasterską. Nowo mianowany biskup nie zrywa jednak od razu ze swoją pracą profesorską i kontynuuje seminarium naukowe. Ale to, co nie od razu może zrozumieć człowiek wezwany do biskupstwa stanowi krok na dalszej drodze jego życia zaplanowanego przez Opatrzność. W cztery lata później, w czerwcu 1962 r. umiera abp Eugeniusz Baziak. Kapituła Metropolitalna wybiera bpa Karola Wojtyłę na wikariusza kapitulnego. Czy zostanie ordynariuszem, metropolitą krakowskim? Pertraktacje Episkopatu z władzami państwowymi trwały długo. Wreszcie władze wyrażają zgodę na nominację. Powód? Liczyły, że uda im się przeciwstawić go kard. Wyszyńskiemu. Stało się inaczej. 6 stycznia 1965 r. odbył się ingres do Katedry Wawelskiej. Sakra biskupia, a potem nominacja na arcybiskupa metropolitę krakowskiego rozpoczynają w życiu bpa Wojtyły okres uczenia się w nowy sposób Kościoła powszechnego i wchodzenia wń coraz głębiej. Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że było to wchodzenie w seminarium Bożej Opatrzności aż do urzędu Następcy św. Piotra. Tym seminarium Bożej Opatrzności był najpierw udział w Soborze Watykańskim II, prace w Konferencji Episkopatu Polski na stanowisku jej wiceprzewodniczącego, a zwłaszcza wypracowywanie teologii jubileuszowych obchodów tysiąclecia Chrztu Polski. Była ona oparta na pogłębionym rozumieniu sakramentu chrztu św. Stopniowo także wzrastał udział arcybiskupa, a od r. 1967 kardynała Wojtyły w pracach różnych kongregacji Stolicy Apostolskiej. Był konsultorem Rady ds. Świeckich, członkiem Kongregacji ds. Kultu Bożego i Kongregacji ds. Uniwersytetów i Seminarium; był także członkiem Rady Synodu Biskupów. Czy istnieje lepsze seminarium Opatrzności do urzędu Piotrowego?

Wśród osób, które Opatrzność postawiła na drodze wiodącej od biskupstwa do papieżstwa, a jest ich bardzo wiele oprócz już wspomnianych, nie sposób nie wymienić dwóch: kard. Wyszyńskiego, o którym sam Ojciec Święty powiedział zaraz po swoim wyborze: *«nie byłoby na Stolicy Piotrowej Polaka, gdyby nie było Frymasa Tysiąclecia»*, i Ojca Świętego Pawła VI. Ojciec rektor, prof. dr Edward Kaczyński nie waha się dodać do cytowanych słów Jana Pawła II, *«że nie byłoby na Stolicy Piotrowej kard. Karola Wojtyły, gdyby nie jego przyjaźń, najpierw z kard. Giovanniem Battistą Montinim z Mediolanu, a potem z papieżem Pawłem VI»*. Kard. Karol Wojtyła dał się poznać w Kościele zdaniem o. Kaczyńskiego poprzez już wspomniany udział w pracach Soboru i dykasteriach Stolicy Apostolskiej oraz wygłoszenie rekolekcji w Watykanie w marcu 1976 r. na zaproszenie Pawła VI (a więc dwa lata przed wyborem na Stolicę Piotrową). Niewątpliwie i to wydarzenie miało swoje szczególne miejsce w przewidujących planach Opatrzności Bożej, obejmujących również konklawe w październiku 1978 r.

Wśród postaci, które odegrały szczególną rolę w planach Opatrzności Bożej dotyczących Karola Wojtyły, pragnę wymienić obecnego kard. Andrzeja Marię Deskura. Wprowadzał on obecnego Ojca Świętego przez wiele lat w życie Stolicy Apostolskiej, a jego długoletni krzyż cierpienia ma mistyczny wymiar ofiary najgłębszego oddania Piotrowi naszych czasów wobec Boga.

### **«Ty wprowadzisz Kościół w trzecie tysiąclecie»**

Te słowa nie mówią tylko, że Jan Paweł II będzie sprawował urząd Piotrowy na przełomie wieków. Wprowadzenie w trzecie tysiąclecie to cały pontyfikat przygotowujący do tego jubileuszowego wydarzenia. Ojciec Święty był świadom tego od chwili swego wyboru na Pa-

pieża. Dał temu wyraz w pierwszych słowach encykliki *Redemptor hominis*. Czytamy: «*czas, w którym Bóg w swoich tajemniczych zamiarach powierzył mi (...) posługę powszechną związaną ze Słową św. Piotra, ogromnie się już przybliżył do roku dwutysięcznego. (...) Ela Kościół (...) będzie to rok Wielkiego Jubileuszu. Zbliżyliśmy się do daty, która (...) przypomni nam i odnowi w sposób szczególny świadomość tej kluczowej prawdy wiary, której dał wyraz św. Jan na początku swej Ewangelii: Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1, 14). (...) Jesteśmy więc poniekąd w okresie nowego Adwentu, w okresie oczekiwania*» (1, 1).

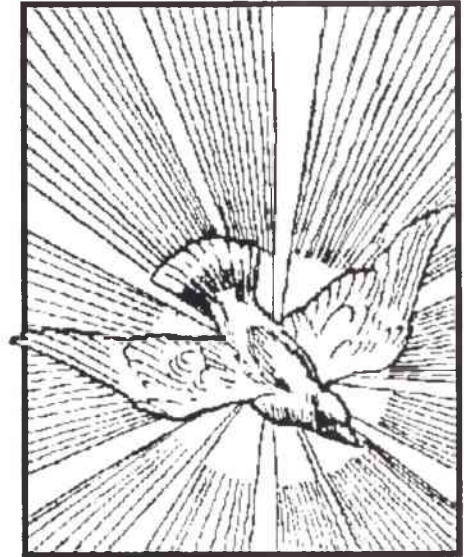
Zasadniczy etap na drodze przygotowań do wejścia w trzecie tysiąclecie stanowią: list apostołski Jana Pawła II „*Tertio millennio adveniente*” opublikowany 10 listopada 1994 r. oraz powołanie Głównego Komitetu Jubileuszu. Wypracowanie całej koncepcji Jubileuszu i praktycznych sposobów jego realizacji to temat odrębny.

W tym kontekście nasuwa się pytanie, czy z woli Bożej Opatrzności zaangażowanie teologiczno-pastoralne w obchody Jubileuszu tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce nie było też swoistym przygotowaniem kard. Karola Wojtyły do wprowadzenia Kościoła powszechnego w trzecie tysiąclecie?

### Zakończenie

Próbowałam spojrzeć na postać Ojca Świętego w trzech kategoriach wiary: 1. stworzenie człowieka powołaniem osoby; 2. Opatrzność Boga, który ustawicznie spotyka człowieka; 3. spełnienie się osoby przez danie odpowiedzi na Boże wezwanie. Oczywiście jest to tylko szkic. Mieliśmy bowiem na uwadze podstawowe kategorie rozumienia w wierze, a nie pełną biografię Ojca Świętego.

W kilku momentach odwołałam się wprost do odpowiedzi przyszłego Papieża w duchu: «*to idę, aby pełnić Twoją wolę*» (por. Ps



40 [39], 8-9). Owe trzy kategorie, które przyjęliśmy, by zrozumieć osobę, a zwłaszcza ostatnie spełnienie się osoby przez «tak» na Boże wezwanie, pozwalają nam dostrzec, czym jest w ludzkim życiu posłuszeństwo, które Simone Weil nazywa cnotą nadprzyrodzoną. Jego prawdziwe rozumienie prowadzi do rozwiązania dylematu: «poddanie Prawu Bożemu» czy stanowienie o sobie. Pójście za wezwaniem Bożym to samostanowienie w wolności i pełni bycia.

**Abp Marian Jaworski**  
Metropolita lwowski i białostocki  
łacińskiego

(Powyższy referat został wygłoszony 5 listopada 1998 r. podczas sesji naukowej, zorganizowanej na Papieskim Uniwersytecie «Angelicum» w Rzymie z okazji obchodów 50. rocznicy uzyskania doktoratu przez ks. Karola Wojtyłę oraz 20. rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II.)

## Poezja

### Juliusz SŁOWACKI POŚRÓD NIESNASKÓW PAN BÓG UDERZA

Pośród niesnasków Pan Bóg uderza  
W ogromny dzwon,  
Dla Słowiańskiego oto Papieża  
Otwarty tron.  
Ten przed mieczami tak nie uciecze  
Jako ten Włoch,  
On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze;  
Świat mu – to proch!

Twarz jego słońcem rozpromieniona,  
Lampą dla sług,  
Za nim rosnące pójda plemiona  
W światło – gdzie Bóg.  
Na jego pacierz i rozkazanie  
Nie tylko lud –  
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,  
Bo moc – to cud.

On się już zbliża – rozdawca nowy  
Głobowych sił,  
Cofnie się w żyłach pod jego słowy  
Krew naszych żył;  
W sercach się zacznie światłości Bożej  
Strumienny ruch,  
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,  
Bo moc – to duch.

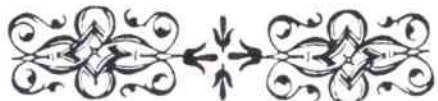
A trzebaż mocy, byśmy ten Pański  
Dźwignęli świat:  
Więc oto idzie Papież Słowiański,  
Ludowy brat; –  
Oto już leje balsamy świata  
Do naszych łon,  
Hufiec aniołów – kwiatem umiata  
Dla niego tron.

O rozda miłość, jak dziś mocarze  
Rozdają broń,  
Sakramentalną moc on pokaże,  
Świat wzięwszy w dłoń.

Gołąb mu słowa usty wyleci,  
Poniesie wieść,  
Nowinę słodką, że Duch już świeci  
I ma swą część;  
Niebo się nad nim – piękne otworzy  
Z obojgu stron,  
Bo on na tronie stanął i tworzy  
I świat – i tron.

On przez narody uczyni bratnie,  
Wydawszy głos,  
Że duchy pójda w cele ostatnie  
Przez ofiar stos.  
Moc mu pomoże sakramentalna  
Narodów stu,  
Że praca duchów będzie widzialna  
Przed trumną tu.

Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,  
Robactwo – gad,  
Zdrowie przyniesie – rozpali miłość  
I zbawi świat.  
Wnętrza kościołów on powymiała,  
Oczyści sięń,  
Boga pokaże w twórczości świata,  
Jasno jak dzień.



## Kościół i młodzież

### SPOTKANIE MŁODZIEŻY W SARNACH NA UKRAINIE 11 listopada 2000 roku

Dnia 11 listopada 2000 roku – kiedy w Polsce obchodzono Dzień Niepodległości – w Sarnach na Ukrainie, w naszym pallo-tyńskim domu, zebrała się młodzież z różnych miejscowości aby, wspólnie przeżyć kolejny już dzień młodzieży. Tym razem grupą prowadzącą była młodzież z Równego, która przyjechała z ks. Grzegorzem Drausem – wikariuszem tamtejszej parafii.

Ks. Proboszcz Andrzej Walczuk SAC serdecznie powitał wszystkich przybyłych. Dzień poświęcony duchowemu wzrastaniu i poszukiwaniu odpowiedzi na istotne pytanie o Miłość Bożą w swoim życiu rozpoczęliśmy uwielbieniem NMP śpiewając Godzinki. Potem udaliśmy się na śniadanie, albowiem w zdrowym ciele zdrowy duch! Była to okazja aby grupa z Równego mogła podzielić się z nami swoimi przygodami, jakie spotkały ją po drodze. Otóż do Sarn dojechali... na linie holowniczej! Sporo było radości, współczucia... Ale trudności ich nie zniechęciły, byli pewni, że Pań ich doprowadzi do celu i pozwoli przeżywać Dzień Niepodległości we wspólnocie rówieśników w Sarnach. Większość z nich jest

pochodzenia polskiego, są związani ze swoimi korzeniami i tradycjami. Często powtarzali: *“Zgromadziła nas tu Miłość Chrystusa”* oraz *“Miłość Chrystusa przynagła nas”* – co było tematem naszego spotkania.

W czasie śniadania dojechał ze swoją grupą młodzieży ks. Kazimierz Zając – duszpasterz z Maniewicz. Nasze grono ku radości wszystkich powiększyło się! Po śniadaniu udaliśmy się na konferencję, którą wygłosił ks. Grzegorz. Mogliśmy na nowo odkryć, że to właśnie mnie – Aldonę, Andrzeja, Wiktora... tak Bóg umiłował, że Syna swego Jednorodzonego dał, abym ja – Aldona, Andrzej, Wiktor... miał życie wieczne. Podczas pracy w grupach przygotowaliśmy pantomimę obrazującą miłość i miłosierdzie Boga.

Sakrament pojednania poprzedziło duchowe przygotowanie do spotkania z Miłością Miłosierną. Uwielbiliśmy Boga Koronką do Miłosierdzia Bożego i prosiliśmy o wzrost naszej miłości do Niego i do bliźniego, bowiem nikt z nas nie jest tak biedny, aby nie mógł podzielić się swoim sercem z potrzebującym bratem lub siostrą.

W centrum naszego spotkania była Msza św., której przewodniczył i słowo Boże wygłosił główny organizator tego spotkania – ks. Władysław Łukasiewicz SAC. Wspólne trwanie na modlitwie zakończyliśmy modlitwą różańcową i przyjęciem Bożego błogosławieństwa.

Udaliśmy się na świąteczną kolację. Jedną z uczestniczek obchodziła tego dnia swoje urodziny i... poczęstowała nas – 40 osób – pysznym tortem,

Dzień powoli dobiegał końca, a nam było smutno i żal, że wraz z nim kończy się nasze wspólne trwanie na modlitwie i

we wspólnocie. Ale ucieszyło nas, że 9 grudnia 2000 roku będziemy mogli spotkać się znowu, więc udaliśmy się w rodzinne strony, aby powiedzieć innym: Bracie! Siostrze! – Bóg ciebie kocha! Kocha ciebie takim, jakim jesteś! Kocha ciebie bezwarunkowo!

*Ks. Władysław Łukasiewicz SAC*

## Ź nas na Wołyniu

# MSZA KORONACYJNA MOZARTA W ŁUCKU

Od czasu odnowienia diecezji łuckiej w życiu kulturalnym miasta Łucka pojawił się nowy ośrodek muzyki duchownej. Dnia 10 października 1999 roku odbyła się uroczystość poświęcenia organów w katedrze łuckiej, które są darem parafii pw. Św. Bonifacego z Neukirchen. Obrzędu poświęcenia dokonał bp Reinhard Lettmann z Münster w Niemczech. Wówczas w czasie Mszy św. śpiewała solistka wiedeńskiej opery kameralnej Beata Raszkwicz.

W niedzielę, 21 stycznia 2001 roku, w rzymskokatolickim kościele katedralnym pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku na zakończenie Wielkiego Jubileuszu 2000. lecia Chrześcijaństwa odbył się świąteczny koncert bożonarodzeniowy. W jego programie zabr-

niała “Msza koronacyjna” Wolfganga Amadeusza Mozarta w wykonaniu chóru katedralnego i orkiestry kameralnej. Kierownikiem chóru jest Walentyna Hawryluk, zaś orkiestry kameralnej – Hennadij Taran. Na organach grał Piotr Suchocki, a dyrygował – Hennadij Taran. Utwór wykonali: Tetjana Semenenko – sopran, Łarysa Pywaczuk – mezzosopran, Leonid Hnatiuk – tenor i Aleksander Prytoluk – baryton.

Wybitni twórcy pozostawiają swoje utwory dla wiecznego korzystania przez następne pokolenia. Takim geniuszem XVIII stulecia jest W.A. Mozart, kompozytor austriacki, który podarował światu arcydzieła muzyczne. Jednym z nich jest “Msza koronacyjna”, którą na przełomie stulecia wysłuchali w przepięknym kościele katedralnym mieszkańcy Łucka. Można powiedzieć, że koncerty w katedrze łuckiej stały się już dobrą tradycją. Przecież, kto śpiewa, ten kocha.

*Lucja Zalewska*



## W oczekiwaniu

# “PAPIEŻ EKUMENICZNIE NIECIERPLIWY”

Jest pierwszym w dziejach Papieżem, który przekroczył progi świątyni luterńskiej, odwiedził żydowską synagogę oraz wydał historyczną encyklikę ekumeniczną.

\*  
\* \*

Kilkanaście lat temu brałem udział w audyencji u Papieża, z okazji Światowego Spotkania Młodych, zorganizowanego w Rzymie przez wspólnotę ekumeniczną w Taizé. Jan Paweł II mówił o potrzebie pracy dla jedności, a w pewnym momencie powiedział: “*Wy, młodzi, będziecie to lepiej robić od nas*”. Jednak mimo jego sceptycyzmu co do zaangażowania ekumenicznego osób starszych, mających uprzedzenia, doświadczonych i odczuwających nieraz na własnej skórze wrogość pielęgowaną w Kościołach przez wieki – Papież swoją postawą przeczy sam sobie. Jest bowiem w świecie jednym z największych apostołów jednania, przykładem dla wielu i przewodnikiem w drodze do jedności.

Kiedy jednak kardynał Karol Wojtyła został wybrany na Papieża, na Zachodzie, tak wśród katolików jak i chrześcijan z innych Kościołów, ujawniły się obawy, czy nowy biskup Rzymu sprosta oczekiwaniom i będzie w stanie kontynuować wielką “*posługę jednania*” wytyczoną przez jego poprzedników – Jana XXIII i Pawła VI. Te wątpliwości sprowadzające się do pyta-



nia: “*Czy papież z Polski, nie będącej przykładem zaangażowania ekumenicznego, może w ogóle zrobić coś znaczącego dla jedności chrześcijan?*” brały się z nieznajomości Kościoła nad Wisłą, jak również osoby Jana Pawła II. Na Zachodzie – także wskutek naszej izolacji politycznej, a co za tym idzie słabych kontaktów międzykościelnych – pokutowała wykoślawiona wizja Kościoła w Polsce, jako tradycyjnego, aintelektualnego i zamkniętego. Tymczasem mało kto wiedział, że np. na polu ekumenicznym Kościół w Polsce pod niektórymi względami wyprzedzał Kościoły w innych krajach. Już w latach siedemdziesiątych za aprobatą kard. Stefana Wyszyńskiego utarł się zwyczaj, że kaznodzieje niekatolicycy mogli głosić Słowo Boże podczas Mszy św. w kościołach rzymskokatolickich. Rzecz nie do pomyślenia jeszcze dzisiaj w innych krajach!

Mało kto również wiedział, że nowy Papież miał w Krakowie przyjaciół nie tylko wśród chrześcijan, ale i wśród Żydów, że potrafił bez zapowiedzi przyjść na modlitwy do synagogi na

Kazmierzu. Nikt też nie wiedział, że jako młody biskup, dopiero co wróciwszy z obrad soborowych w styczniu 1963 r. w bazylice dominikanów w Krakowie wygłosił płomienne kazanie, które było wielką afirmacją jedności chrześcijan, a wątki tam podjęte rozwijał później w swoich wystąpieniach jako Papież. Niewielu było chyba w całym świecie katolickich biskupów, którzyby z takim przekonaniem i zaangażowaniem mówili wówczas o jedności. Potem biskup Wojtyła, a następnie kardynał, wygłaszał w bazylice dominikanów rokrocznie kazania z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. A więc ekumenizmu Jan Paweł II nie musiał się uczyć na Stolicy Piotrowej, on go już „umiał” w Polsce.

\*  
\* \*

Jedną z pierwszych podróży apostołskich Jana Pawła II była wizyta w prawosławnym Patriarchacie Ekumenicznym w Konstantynopolu i spotkanie z patriarchą Dymitrem I. Owocem wizyty było utworzenie międzynarodowej komisji ds. dialogu między Kościołem prawosławnym a rzymskokatolickim.

Niedługo potem – 17 listopada 1980 r. w Moguncji – miał miejsce inny „ekumeniczny szczyt”, kiedy to Jan Paweł II, jak sam powiedział, przybył jako pielgrzym na spotkanie z Radą Kościoła Ewangelickiego RFN, aby „uczynić znak jedności w centralnych tajemnicach naszej wiary”. Wizyta ta nastąpiła w 500. rocznicę Konfesji Augsburgskiej, podstawowej księgi wyznaniowej luteranizmu.

Treści ekumeniczne wyraźne już w pierwszej encyklice „Redemptor hominis” (4 marca 1979) - bardzo mocno zaakcentowane w encyklice „Redemptoris Mater” (25 marca 1987) - znalazły apogeum w ostatnim tej rangi dokumencie papieskim „Ut unum sint” (25 maja 1995). Encyklika ta jest kluczem do rozumienia wizji Jana Pawła II jedności Kościoła, mocno

osadzonej w nauczaniu Soboru Watykańskiego II. Tę wizję można streścić następująco: celem ekumenii nie jest ujednolicenie i zjednoczenie Kościołów, albo ich jakiś synkretyczny uniformizm, lecz osiągnięcie poprzez braterski dialog „*pjednanej różnorodności*”, bez uszczerbku własnej tożsamości. Podobnie jak to było w soborowym „Dekrecie o ekumenizmie” Jan Paweł II mocno akcentuje konieczność osobistego nawrócenia, które jest duszą prawdziwego ekumenizmu. Szczególnie ważne dla katolika są słowa encykliki, że dążenie do jedności i wynikająca stąd odpowiedzialność wobec Boga jest obowiązkiem każdego, kto przyjął chrzest. Ojciec św. mówi też wyraźnie, że z drogi ekumenizmu nie ma już odwrotu.

John Richard Neuhaus, publicysta katolicki nawrócony z anglikanizmu przypuszcza, że Papież może być rozczarowany, iż jego encyklika „*Ut unum sint*” nie wywołała takiego rezonansu wśród niekatolików, jakiego można było oczekiwać. Oto Jan Paweł II – jako pierwszy papież w historii Kościoła – prosi braci niekatolików, aby przyłączyli się do przemyśleń na temat, jak papieństwo mogłoby lepiej służyć jedności wszystkich chrześcijan. Trudno mówić za Papieża, o tym co czuje, ale trzeba przypomnieć, że dyskusja na temat roli biskupa Rzymu już się toczy od dawna, np. w dialogu rzymskokatolicko-luterańskim, a jest to przecież temat jeden z najtrudniejszych i trudno oczekiwać ze strony niekatolików szybkich deklaracji i opinii. Zamiast wytykać bierność braciom, zapytajmy sami z ręką na sercu: czy przesłanie „*Ut unum sint*” dotarło do wszystkich diecezji i parafii katolickich, czy jest traktowane serio w duszpasterstwie, w kaznodziejstwie, w postawie wiemych na co dzień?

Myślę jednak, że większą przykrość niż brak odzewu na jego apel mogłoby sprawić Papieżowi coś innego: mianowicie przypisywanie mu złych intencji. Przykład z polskiego „podwórka”. W pierwszym numerze pisma



“Arche”, wydawanego przez młodzież z Koła Teologów Prawosławnych zamieszczono artykuł o papieskich projektach unijnych względem Kościoła Prawosławnego w XIX i XX wieku. Wytuszczonym drukiem napisano o papieżu Urbanie VIII, który unię (*“braterskie zjednoczenie ze Wschodem”*) pojmował jako *“chęć narzucenia mu papieskiej władzy”*. I konkluzja autora tekstu, również wytuszczonym drukiem: *“W podobnym duchu wypowiedzieli się wszyscy jego następcy do papieża Jana Pawła II włącznie”*. Naprawdę trzeba dużo złej woli, żeby dojść do takiego wniosku i posądzać Papieża o zapędy imperialistyczne. Nie chodzi mi o to, by “przyłożyć” prawosławnyemu Janowi Pawłowi II krytykując także niektórych ewangelicy, anglikanie i starokatolicy, a i nie wszystkim katolikom się podoba, że Ojciec św. brata się z “heretykami”. Zresztą pogląd, że my jesteśmy dobrzy, a inni źli, jest tyle głupi co nieprawdziwy. Jednak podany przykład jest znamieny: świadczy o starych uprzedzeniach, o tym, że dla niektórych czas się zatrzymał kilka wieków temu.

\*  
\* \*

Jana Pawła II od początku pontyfikatu cechowała *“niecierpliwość ekumeniczna”*, m.in. kiedy *“potwierdzał zdecydowaną wolę”* w odniesieniu do Kościoła prawosławnego, tak często nazywanego przezeń *“Kościołem siestrzanym”*, aby trzecie tysiąclecie *“zostało nas zjednoczonych w pełnej wspólnocie”*. Dziś, po dwudziestu latach wiemy, że to życzenie Papieża jest nierealne. Dlatego też – już w odniesieniu do całego chrześcijaństwa – podczas spotkania z luteranami 22 maja 1995 r. w Skoczowie wyraził już skromniejsze, bardziej realistyczne życzenie, aby rok 2000 nas, chrześcijan, zastał *“jeśli nie zjednoczonymi całkowicie, to przynajmniej mniej podzielonymi”*.

W swoim myśleniu o jedności Papież jest maksymalistą. Kariere ekumeniczną zrobiło jego



powiedzenie ze spotkania z polskimi ewangelikami przed sześciu laty w luteranśkim kościele Trójcy Świętej w Warszawie, kiedy to Ojciec św. powiedział, że tolerancja to za mało. *“O to bowiem za tracia, którzy się jedynie tolerują? Trzeba się również wzajemnie akceptować”*. Podczas wielkiej modlitwy ekumenicznej w Hali Ludowej we Wrocławiu 31 maja 1997 r., na zakończenie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, Jan Paweł II poszedł jeszcze dalej. *“Nie wystarcza tolerancja! Nie wystarcza wzajemna akceptacja. Jezus Chrystus, Ten, który jest i który przychodzi, oczekuje od nas czytelnego znaku jedności, oczekuje wspólnego świadectwa”*. Ten apel papieski nie pozostał bez echa w jego rodzinnym kraju. Zaraz po spotkaniu Episkopat Polski podjął decyzję o podjęciu rozmów teologicznych Kościoła rzymskokatolickiego z mariawitami i polskokatolikami.

Gdyby nie impuls ze strony Papieża, który zresztą już wcześniej czynił przyjazne gesty wobec tych wspólnot, nie doszłoby prawdopodobnie w Polsce do dialogu teologicznego z mariawitami i polskokatolikami, gdyż tutaj – jeżeli idzie o stosunki z rzymskimi katolikami – wzajemne zaszłości, uprzedzenia i rany były najgłębsze.

Osobny rozdział to zaangażowanie Ojca św. w dialog z innymi religiami, zwłaszcza z judaizmem. Panuje opinia, że Jan Paweł II zrobił dla dialogu chrześcijańsko-judaistycznego więcej niż wszyscy dotychczasowi papieże razem wzięci. Wielokrotnie potępiał antysemityzm jako niezgodny z Ewangelią, przypominał często o „zazębianiu się” misterium Izraela i misterium Kościoła. W synagodze rzymskiej podkreślił, że *“religia żydowska nie jest dla naszej religii rzeczywistością zewnętrzną, lecz czymś wewnętrznym”*. Teksty Jana Pawła II o Żydach mają objętość pokazującą tomu.

Papież uczy pokory i wytrwałości wszystkim, którzy w swojej pracy dla jedności zrażają się niepowodzeniami albo niezrozumieniem ze strony swoich współwyznawców. Kilkakrotnie – mimo olbrzymich wysiłków ze strony Stolicy Apostolskiej – nie doszło do spotkania z prawosławnym patriarchą Moskwy i Wszechrusi, Aleksym II. Papież doznawszy niejedną raz despektu mógłby się zrazić i obrazić, lecz on nie ustaje w wysiłkach, aby jednak doszło do spotkania z patriarchą „siostrzanego Kościoła”, który zresztą w ostatnim czasie sygnalizuje coraz więcej dobrej woli.

Wszyscy chrześcijanie najważniejszą inspirację do działań dla jedności znajdują w Piśmie Świętym, w słowach Mistrza. Katolicy mają dodatkowe wsparcie ze strony Papieża. Wszyscy, którzy czynią coś dobrego dla pojednania, mogą być pewni, że Jan Paweł II mówi im: *“Tak trzymać”!*

*Grzegorz Polak*

## Ż życia Kościoła na Wołyniu

### “NA TYM OŁTARZU BĘDZIE SPRAWOWANY SAKRAMENT EUCHARYSTII”

W trzecią Niedzielę Wielkanocną, 29 kwietnia 2001 roku, parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu gościła Jego Ekscelencję Ks. Bpa Marcjana Trofimiaka, ordynariusza diecezji łuckiej, który przybył, aby poświęcić marmurowy ołtarz i ambonkę.

Bóg stwarza na oczach ludzi cuda. Niedawno, w listopadzie 2000 roku, okradziony został nasz kościół, z którego zabrano m.in. synteza. Niekiedy trzeba coś utracić, aby otrzymać więcej. Okres Wielkiego Postu 2001 roku był dla nas szczególnie obfity. Do godnego, dobrego przeżycia świąt paschalnych przygotowaliśmy się przez rekolekcje, które przeprowadził ks. Andrzej Kwiczala, wikariusz kościoła katedralnego pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Łucku. Także od strony materialnej wzbogaciła się nasza parafia. Udało się nam wykonać nową kamienną posadzkę, firma p. Kazimierza Wolskiego z Mizerej (w Polsce) ufundowała nam marmurowy ołtarz i ambonkę. Mamy także nowy konfesjonał (wykonany w parafialnej stolarni w Żydaczowie k. Lwowa) i elektryczne organy (które otrzymaliśmy z Anglii za pośrednictwem ks. Marka Gmitrzuka z Łucka).



Uroczystą Msze św. odprawił Dostojny Gość. Obecny był także wikariusz generalny diecezji łuckiej ks. Augustyn Mednis. Kościół był przepelniony wiernymi. W czasie Mszy Św. brzmiał śpiew wiernych i Chóru Uniwersytetu Narodowego "Akademia Ostrogska".

W swoim okolicznościowym kazaniu Ks. Bp Marcejan Trofimiak nawiązał do pięknej sceny rozmowy Jezusa z Piotrem, do potrójnego pytania: "Symonie, synu Jony! Czy kochasz Mnie?". Biskup zauważył, że przykład Św. Piotra pokazuje, że często polegamy na swojej wiedzy; zapominamy, że bez łaski Bożej nie potrafimy wiele zrobić, dlatego że wszyscy jesteśmy grzeszni. Kaznodzieja wezwał, aby nikogo nie przekreślać. Jezus Chrystus powierzył Piotrowi, który Go zdradził, swój Kościół. Pasterz diecezji łuckiej wezwał, aby przebaczać sobie wzajemnie. Ks. Biskup powiedział, pokazując na nowy ołtarz, że "na tym ołtarzu będzie sprawowany Sakrament Eucharystii".

Po kazaniu biskup poświęcił, a następnie konsekrował – namaścił świętym olejem – marmurowy ołtarz. Świętynię napełnił zapach kadzidła, symbol naszej modlitwy, który wznosi się do Boga. Wielu z parafian ze łzami w oczach wspominało pierwsze Msze św. po zwróceniu kościoła, które odprawiane był w tym ograbionym i zbezczeszczonym kościele, zamiast ołtarza były sterty śmierci, zamiast ławek kamienie. Z domu przynoszono stolik, i na tym stoliku składana była Najświętsza Ofiara, Eucharystia. Wtedy dojeżdżał do nas ks. Antoni Andruszczyszyn ze Sławuty.

Pod koniec Mszy Św. parafianie podziękowali Ks. Biskupowi za wspólną modlitwę oraz poświęcenie ołtarza i ambonki. Również proboszcz parafii Ks. Witold Józef Kowalów złożył podziękowanie Ks. Biskupowi: "Dziękujemy za Wasze przytocie do nas, przewodniczenie Świętej Liturgii, poświęcenie ołtarza i ambonki, umocnienie pasterskim

nauczaniem. Dziękujemy, że wcześniej pomogliście nam w uzyskaniu zezwolenia na przewiezienie kamienia przez granicę. Życzymy Wam wielu sił i Bożej mocy dla wykonania Waszych pasterskich zadań. Modlimy się do Boga, aby obdarował Was zdrowiem i konieczną energią, bo wiemy, jakie odpowiedzialne zadanie polecił Wam Kościół Rzymskokatolicki na Ukrainie, aby jak najlepiej przyjąć dług oczekiwanego Gościa z Rzymu. Niech Pan Bóg obdarza Was i Waszych współpracowników duchową roztrąpnością, aby razem z braćmi z Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego, z którymi jesteśmy w łnie jednego Kościoła-Matki, dostojnie przyjąć Papieża, i nadal wspólnie dążyć drogą, ukazaną nam przez Jezusa Chrystusa i jego namiestnika (...)"

Dziękując wiernym za wspólną modlitwę, Ks. Biskup Marcejan Trofimiak wezwał także wiernych i wszystkich ludzi dobrej woli, aby wyruszyli na pielgrzymkę na spotkanie z Ojcem Świętym we Lwowie i Kijowie.

Po Mszy Świętej obecni i Jego Ekscelencja rozkoszowali się śpiewem młodych ludzi – Chóru Uniwersytetu Narodowego "Akademia Ostrogska". Pieśni wykonywane były w języku ukraińskim, łacińskim i starocerkiewnosłowiańskim. Ks. Biskup szczerze podziękował chórzystom i kierownikowi chóru Tetjani Kuryszyni za ich mistrzowski śpiew i za to, że w swoim repertuarze mają śpiewy obu tradycji, wschodniej i zachodniej.

Władysława Krynicka



## Życia Kościoła na Ukrainie

### “WIELKICH DZIEŁ BOGA NIE ZAPOMINAJMY”

W piękny pogodny dzień, w sobotę, 5 maja 2001 r., w Żydaczowie w archidiecezji lwowskiej odbyła się szczególna uroczystość. Otóż na początku trzeciego tysiąclecia miejscowa parafia rzymskokatolicka przeżywała swój lokalny jubileusz 700. lecia swego powstania.

Parafię rzymskokatolicką w Żydaczowie erygowano już w 1301 roku. Obecny kościół zbudowano w XVII wieku, a jego konsekracja nastąpiła w 1612 r. W 1895 r. zdarzył się pożar, po którym kościół odnowiono. W 1935 r. na terenie parafii Żydaczów było 2 255 katolików obrządku łacińskiego, 6 745 grekokatolików, 646 Żydów oraz 3 osoby nie należące do żadnego z powyższych wyznań (zob. “Schematyzm archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego”, Lwów 1936). Księgi metrykalne prowadzono od roku 1658.

Po 1945 roku do Żydaczowa z posługą duszpasterską docierali: o. Lenzion, ks. Kazimierz Stopa, o. Marcin Karaś i ks. Ludwik Seweryn. W 1963 r. parafia została przez władze sowieckie zdelegalizowana. Wówczas kościół zabrano wiernym. Najpierw umiejscowiono w nim stację autobusową, a w prezbiterium znajdował się stragan, w którym kobieta o dużej tuszy prowadziła... wyszynk piwa. Później dla budynku nastąpiły złe czasy – w kościele umieszczono miejscowe muzeum krajoznawcze.

#### *Tablica w prezbiterium kościoła żydaczowskiego*

Liczne starania wiernych o zwrot świątyni zostały uwieńczone sukcesem w 1989 roku. Już 11 listopada tegoż roku kościół uroczystie poświęcił ówczesny administrator apostołski w Lubaczowie, a obecny arcybiskup metropolita lwowski, ks. kardynał Marian Jaworski – jako pierwszą w okolicy świątynię na nowo oddaną wiernym. Kościół w Żydaczowie jest pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ale odpust obchodzi się w święto Matki Bożej Różańcowej (7 października). Pierwszym duszpasterzem tej “nowej” parafii (w latach 1989-1991) był ks. Augustyn Mednis, który wówczas dojeżdżał tu ze Szczerca, a następnie z Chodorowa (oprócz tych miast obsługiwał wtedy także kościoły w Stryju i Medenicach). Następnymi duszpasterzami byli: ks. Jan Nikiel ze Stryja (1991-1992), ks. Tadeusz Krzyżak (1992-1994). Od 1994 r. proboszczem jest ks. Dariusz Firszt, któremu od 2000 r. pomaga wikariusz ks. Rafał Brzuchański. Ks. Dariusz wskrzesza życie parafialne w Brzozdowcach i Żurawnie. Jest nie tylko gorliwym duszpasterzem, ale i świetnym gospodarzem – wybudował warsztaty stolarskie, dzwonnice i piękną plebanie.

Uroczystość jubileuszu parafii żydaczowskiej zgromadziła 23 kapłanów – 17 rzymskokatolickich i 6 grekokatolickich oraz wielu wiernych, w tym dwa autobusy pielgrzymów z Polski. Przed wejściem do świątyni i we wnętrzu kościoła Metropolita Lwowski ks. kardynał Marian Jaworski został przywitany przez różne stany Kościoła. Ks. prob. Dariusz Firszt w swym powitaniu zaznaczył, że administratorem parafii w Żydaczowie w latach 1876-1877 był Sługa Boży ks. Zygmunt Gorazdowski, który zostanie beatyfikowany w czasie spodziewanej wizyty papieskiej we Lwowie. Odpowiadając na powitania ks. kardynał M. Jaworski powiedział, że *“ze wzruszeniem i głębką wdzięcznością przytływam do Waszej parafii by dziękować Bogu za ten wielki dar”*. Następnie Ks. Kardynał w asyście kanclerza lwowskiej kurii metropolitalnej ks. Mariana Buczka i duchowieństwa obu obrządków przewodniczył uroczystej Mszy Św.

Okolicznościowe kazanie Metropolita Lwowski rozpoczął od słów: *“Na czym polega prawdziwa cześć Pana Boga? – Ten który składa ofiarę dziękczynną, ten składa cześć Panu Bogu”*. Następnie Ks. Kardynał mówił o zapoznanej cności wdzięczności, zwracając uwagę, iż bardzo bolesny jest brak wdzięczności dzieci względem rodziców. Dostojny Gość podkreślał z mocą, że *“wszystko zawdzięczamy od Boga Stwórcy, od Boga Odkupiciela”*. Pasterz Kościoła Lwowskiego obrządku łacińskiego przypomniał, że *“parafia Żydaczów jest częścią archidiecezji lwowskiej i jest jedną z najstarszych wspólnot parafialnych na tym terenie (...). Jakże nie dziękować Panu Bogu, że wybrał to miejsce (...) aby oddarzać go swoim błogosławieństwem”*.

Nawiązując do swego pobytu w Żydaczowie w dniu 11 listopada 1989 roku ks. kard. M. Jaworski powiedział: *“Pan Bóg oddarzył nas nową swą łaską. Drzwi tej świątyni zostały nam nowo otwarte (...). Wasz kościół należał do jednych z pierwszych, które poświęciłem. (...) Dzie-*



*kujemy Bogu za 700 lat istnienia parafii, ale w szczególny sposób chcemy wdzięk Miłosierdzia Bożego, które nas tu spotkało przed 12 laty”*.

Kończąc swoje słowo do zebranych wiernych Ks. Kardynał wezwał do świętowania niedzieli przez uczestnictwo we Mszy św. – *“żety nie było nikogo, kto z tego i z sakramentów nie korzysta”* – oraz do tego, by poprzez katechezę wychowywać młode pokolenie w duchu Ewangelii. Kardynał M. Jaworski polecił Matce Najświętszej i Bożej Opatrzności dalsze lata parafii żydaczowskiej życząc by wśród tutejszych parafian *“było jak najwięcej świadków Chrystusa Pana”*.

W czasie modlitwy wiernych szczególnie zabrzmiała modlitwa za przyjaciół i dobroczyńców parafii. W czasie procesji z darami dzieci niosły dar duchowej adopcji, parafianie z Bielska-Białej Kamienicy ofiarowali kopię obrazu Matki Bożej Kochawińskiej, delegacja

Starostwa i Rady Powiatu Bielska-Białej ofiarowała kielich, parafianie z Hałcnowa-Straconki obraz Miłosierdzia Bożego, zaś gospodynie żydaczowskie – chleb.

Pod koniec uroczystości, po procesji wokół kościoła ze śpiewem litanii loretańskiej i odśpiewaniu hymnu *“Ciebie Boga wysławiamy”*, kardynał Marian Jaworski poświęcił pamiątkową tablicę, na której umieszczone są herby Ks. Kardynała i Papieża Jana Pawła II. Oto treść tablicy:

“MAGNALIA DEI NON OBLIVISCAMUS  
1301 2001

PAROCHIA ŻYDACZOVIENSIS  
GRATA DEO OMNIPOTENTI  
PRO 700 ANNOS BEATAE  
ET FRUCTIFERAE EXISTENTIAE  
SANCTAE ROMANAE FIDEI CATHOLICAE  
IN HIS TERRIS

~~~~~  
REGI AUTEM SAECULORUM IMMORTALI  
INVISIBILI  
SOLI DEO HONOR ET GLORIA  
IN SAECULA SAECULORUM AMEN”

Następnie dziekan stryjski ks. Jan Nikiel odczytał pozdrowienie, jakie nadesłał pierwszy duszpasterz świątyni po jej odzyskaniu w 1989 r. i wieloletni dziekan stryjski ks. Augustyn Mednis, pełniący obecnie funkcję wikariusza generalnego diecezji łuckiej.

Należy dodać, że z okazji wspomnianej uroczystości pod redakcją Czesławy Różańskiej ukazała się piękna niewielka okolicznościowa publikacja pt. *“700 lat parafii w Żydaczowie 1301 r.-2001 r.”*. W przedmowie do niej Arcybiskup Metropolita Lwowski Ks. Kardynał Marian Jaworski napisał m.in.: *“Siedem wieków istnienia wspólnoty wierzących jest okresem, w którym życie wyznawców Chrystusa koncentrowało się na modlitwie, budowaniu lepszej przyszłości, pracy i cierpieniu”*.

By wziąć udział w tej uroczystości musiałem pokonać prawie 300 km, gdyż tyle odd-

alony jest Ostróg od Żydaczowa. Jadąc przez Krzemieniec, Poczajów, Zborów, Pomorzany, Brzeżany, Rohatyn i Chodorów przychodziła mi refleksja, ile zmieniło się w ciągu tych jedenastu lat, które minęły od czasu kiedy po raz pierwszy byłem w Żydaczowie. Dzięki Opatrzności Bożej znów w wyżej wymienionych miejscowościach tętni gorliwe życie religijne. Wciąż w mojej pamięci pozostaje obraz Żydaczowa z 1990 i 1991 roku, kiedy w okresie wakacji z ks. Stanisławem Migasem – jeszcze jako klerycy, a potem diakoni – odwiedzaliśmy ks. Augustyna Mednisa.

Kilkakrotnie w czasie uroczystości rocznicowej w Żydaczowie, jak refren, zabrzmiały słowa *“Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy”*. Niech to biblijne wezwanie, powtórzone na początku trzeciego tysiąclecia otwiera nasze serca i uczy nas tak trudnej cnoty wdzięczności, wdzięczności Bogu i poprzednim pokoleniom, które żyły na ziemiach Ukrainy.

*Ks. Witold Józef Kowalów*



*Portal wejściowy do kościoła żydaczowskiego z 1612 roku*

## W oczekiwaniu

### PRAGNIEMY JEDNOŚCI

#### *Perspektywy wizyty Jana Pawła II na Ukrainie*

Rozmowa

z ks. Myronem Bandykiem

– Jan Paweł II powiedział kiedyś, że idzie do każdego, kto na niego czeka. Kto zatem czeka na niego na Ukrainie?

– Wizyty tej oczekuje całe społeczeństwo, choć w różnych kręgach te oczekiwania są różne. Katolicy żyjący na Ukrainie będą witać Głowę swojego Kościoła, bo wypływa z ich wiary i z przeszłości, kiedy za wierność Ojcu Świętemu byli prześladowani. To właśnie katolicy najgoręcej oczekują tej pielgrzymki.

Myślę jednak, że ta wizyta ma również znaczenie dla całego społeczeństwa ukraińskiego. Jest okazją, by osobiście poznać Ojca Świętego. Odpowiedzieć na pytanie: Kim jest Ojciec Święty? W czasach komunistycznych istniała wielka propaganda antykatolicka i antyzachodnia. Papież, nie tylko ten obecny, ale i jego poprzednicy, kojarzeni byli z Zachodem i tamtejszą kulturą. W społeczeństwie w ciągu dziesięcioleci komunizmu wyrosło bardzo dużo uprzedzeń i niechęci. Teraz, po upadku granic, na Ukrainę docierają nowe informacje. Widzę w tym wielką korzyść dla Ukrainy. Ta pielgrzymka przyniesie obiektywną prawdę o osobie Papieża.



Również Kościół Prawosławny na Ukrainie ma swoje oczekiwania od tej wizyty. W świadomości prawosławnej postać Papieża jest wielce mitologizowana, a nawet demonizowana. Prawosławie ma głęboki niepokój co do osoby Papieża, dlatego uważam, że po tej wizycie nasze wewnątrzkościelne kontakty będą układać się lepiej. Prawosławni zobaczą, że Papież nie jest kimś strasznym, a problemy nie są tak duże, jak to wygląda obecnie.

– Biskup Gbur, w wywiadzie dla "Tygodnika Powszechnego" powiedział: "Kościół greckokatolicki wiele wycierpiał z powodu wierności Stolicy Apostolskiej, dlatego myślę, że przyjazd Papieża będzie wynagrodzeniem za lata prześladowań". Jak dziś, po latach prześladowań, Kościół greckokatolicki spostrzega swoje miejsce i rolę w Kościele powszechnym?

– Zgadza się z tym, co powiedział ksiądz biskup Gbur, ale myślę, że słowa te bardziej odnoszą się do przeszłości niż do

przyszłości. Gdybyśmy mieli patrzeć w przyszłość, to należałoby uwypuklić dwa aspekty. Pierwszy to rola i miejsce Kościoła greckokatolickiego w Kościele powszechnym. Musi być ona jeszcze dokładniej sprecyzowana, dlatego że wciąż istnieje w świecie stereotyp zwany uniatyzmem. Według niego Kościół greckokatolicki jest jedynie obrzędowym wyodrębnieniem z Kościoła rzymskokatolickiego i jako taki nie ma większego znaczenia. Ten punkt widzenia jest obustronny i takie myślenie powinno przejść już do przeszłości. Jest to wbrew temu, co zostało powiedziane na II Soborze Watykańskim i wbrew temu, co mocno akcentuje Jan Paweł II mówiąc o dwóch płucach Kościoła, wschodnim i zachodnim. Zaś drugi aspekt dotyczy roli naszego Kościoła, nie tylko w zjednoczeniu Wschodu i Zachodu, ale także w myśleniu o sposobie połączenia Kościoła kijowskiego, który został historycznie rozdzielony na greckokatolicki i Prawosławny. Myślę, że rola naszego Kościoła polega na tym, by przedstawić model łączności zadowalający dla wszystkich stron. Model ten powinien wypracować otwartość zarówno na Stolicę Apostolską, jak również na stolicę Wschodu, niezależnie czy będzie to Kon-



stantynopol, czy może nawet Moskwa, jeśli ona zechciałaby zobaczyć taki model. Ale nie jest to nasz problem, tylko Moskwy. Zaś zadaniem Ukrainy jest zaproponowanie ekumenicznego modelu jedności, który przewidywałby stosunki między Kościołem na Ukrainie a Kościołem w Rzymie, jako Kościołami siostrzanymi. Myślę, że te dwa aspekty byłyby perspektywą dla naszego Kościoła w dwudziestym pierwszym stuleciu.

#### **– A jaką rolę spełnia Stolica Apostolska dla Kościoła greckokatolickiego?**

– Ta rola jest ogromna. Za biskupem Gburem powiemy coś o przeszłości. W czasach prześladowań było najlepiej widać jaka jest rola Stolicy Apostolskiej. Zaś w sytuacji normalnej rola ta musi się zmieniać. Często mieliśmy wrażenie, że Stolica Apostolska jest więcej zapatrzona w przeszłość niż wybiegająca w przyszłość. Ale myślę, że Rzym jako stolica z bardzo dużym doświadczeniem historycznym, ekumenicznym i dyplomatycznym zmieni tę sytuację.

#### **– Jakie są obecne stosunki Kościoła greckokatolickiego z Kościołami Prawosławnymi na Ukrainie?**

– Sytuacja nie jest jednoznaczna. Z jednej strony Kościoły Prawosławne mają swój stereotyp dotyczący jedności z Kościołem rzymskim. Jest on obarczony uprzedzeniami z przeszłości, kiedy mówiono o jedności, a myślano o dominacji z jednej lub drugiej strony. Kościół greckokatolicki uważany jest za Kościół Prawosławny, który na drodze podstępu został wciągnięty w związek z Rzymem, i który z tego powodu bardzo ucierpiał. Oto jeden z takich stereotypów.

Z drugiej strony, na Ukrainie pojawia się nowa tendencja. Kościoły Pra-



wosławne, które odchodzą od Moskwy, zmieniają swój stosunek do Zachodu i Kościoła greckokatolickiego. Coraz częściej słyszy się tę samą myśl, że historycznie jesteśmy oddzieleni od siebie częściami jednego Kościoła kijowskiego. Dlatego trzeba szukać drogi ku jedności.

**- Jak przyjmą Papieża różne grupy religijne, myślę przede wszystkim o Kościołach Prawosławnych?**

- Na Ukrainie są trzy Kościoły Prawosławne i każdy z nich będzie patrzył na tę pielgrzymkę inaczej. Ten, który jest pro-moskiewski nie ma jeszcze swego głosu. Będzie zatem powtarzał te myśli, które wychodzą od patriarchy rosyjskiego. Będą to głosy negatywne, że jest to kolejna droga prozelityzmu katolickiego i tym podobne.

Kościół Patriarchatu Kijowskiego w osobie patriarchy Filareta będzie dążył do osobistego spotkania Papieża z patriarchą Filaretem. Byłaby to legitymizacja osoby Filareta jako patriarchy. W tym celu Filaret chciałby tej wizyty i spotkania.

Zaś Kościół Autokefaliczny przyjmie prawdopodobnie pozycję neutralną. Kościół ten określił siebie jako poszukujący łączności z Kościołem w Konstantynopolu. Stąd też Stolica Apostolska nie jest dla niego partnerem, z którym chciałby mieć jakiś większy kontakt. Tak więc oczekiwania tych poszczególnych Kościołów są bardzo różne.

**- Czy papieska pielgrzymka zbliży, czy też oddali Kościół greckokatolicki od prawosławia?**

- Na to pytanie najlepiej odpowiedziałby sam Papież. Dlaczego? Nie zależy to od naszego Kościoła, a od tego jak ta pielgrzymka zostanie pomyślana. Najważniejsze jest to, co Jan Paweł II powie Ukrainie.



Myślę, że będzie to zależało w jakiejś mierze również od tego jak Kościoły: rzymski, konstantynopoliński i moskiewski, zechcą widzieć szansę wzajemnego zbliżenia właśnie na Ukrainie. Coś w tym kierunku można zrobić w naszej ojczyźnie, ale ważne jest czy te stolice chrześcijaństwa, wzajemnie będą sobie sprzyjać czy przeszkadzać. Nie wiem, co te Kościoły myślą poza Ukrainą.

\*\*\*\*\*

**W czasach komunistycznych istniała wielka propaganda antykatolicka i antyzachodnia. Papież, nie tylko ten obecny, ale i jego poprzednicy, kojarzeni byli z Zachodem i tamtejszą kulturą.**

\*\*\*\*\*

**- Jakie są niebezpieczeństwa tej pielgrzymki?**

- Niebezpieczeństwo mogłoby być w tym, gdyby Papież przyjechał tylko do katolików. Wówczas zakres tej pielgrzymki byłby bardzo wąski.

Tutaj trzeba myśleć o historii. Na Ukrainie nigdy nie było jakiejś ściany z Zachodem. Zawsze, nie tylko geopolitycznie, ale i historycznie,



### *Metropolita Andrzej Szeptycki*

była wielka otwartość na zachodnie prądy filozoficzne i kulturalne. Odegrało to swoją ogromną rolę. Dlatego wizyta Papieża powinna być bardziej powszechna, a nie tylko rzymska, ale zależy to od Papieża. W swej encyklice "*Ut unum sint*", pisze on, że szuka modelu ukazania papieżstwa, nie tylko jako fenomenu zachodniego, ale powszechnego. Myślę, że ta deklaracja jest bardzo ważna. Trzeba jeszcze przejść długą drogę, aby osoba Papieża w trzecim tysiącleciu nabrała cech powszechności, by Papież Zachodu nie przyjeżdżał tylko do Kościoła rzymskiego rozszanowanego po całym świecie. Jest to ważne zadanie do wypełnienia. Jeśli udałoby się osiągnąć na Ukrainie, byłby to ogromny atut dla papieżstwa.

– Tradycją papieskich pielgrzymek stały się beatyfikacje i kanonizacje. Mówi się o

beatyfikacji ks. Zygmunta Gorazdowskiego, założyciela sióstr Józefitek, jak również greckokatolickich biskupów zamordowanych przez NKWD. Nie dojdzie jednak do beatyfikacji metropolity Szeptyckiego.

– Moim zdaniem jest to kolejna sprawa, która musi przejść swoistą ewolucję. Gdy przyjrzymy się historii Kościoła kijowskiego, świętemu Włodzimierzowi, Oldze czy innym świętym żyjącym u początku chrześcijaństwa na Ukrainie, to wówczas zobaczymy, że te, jak to dziś nazywamy beatyfikacje czy kanonizacje, nie odbywały się w Rzymie tylko tu, na miejscu. Stolica Apostolska bez problemów je uznawała. Dziś, nikt nie będzie mówił, że święty Włodzimierz nie jest święty, tylko dlatego, że w jakiejś dykasterii Kurii rzymskiej nie był w kolejce. Potem w drugim tysiącleciu chrześcijaństwa wszystko zostało scentralizowane w Rzymie. Obecnie Jan Paweł II zrobił duży krok w kierunku decentralizacji. Materiały potrzebne do beatyfikacji zbierane są w Rzymie, ale sam akt wyniesienia na ołtarze dokonuje się w Kościele lokalnym. Zaś w praktyce Kościołów wschodnich sprawa beatyfikacji czy też kanonizacji była sprawą danego Kościoła. Uważam, że zmiana w tym kierunku jest kwestią czasu.

Kim był metropolita Szeptycki? Najlepiej wie to Pan Bóg. Metropolita jest na Ukrainie bardzo szanowany i popularny. Myślę, że nie jest to żadne fatum czy okropność, że nie będzie on ogłoszony błogosławionym. Nie napawa nas to goryczą i nie będzie z tego powodu żaloby narodowej.

– Czy nie obawia się ksiądz zbyt propolskiego charakteru wizyty Papieża we Lwowie?

– Nie wiem, czy można się tu czegośkolwiek obawiać. Trzeba zrobić wszystko, by Polacy na Ukrainie czuli się jak najlepiej. Papież jako Polak będzie naturalnie otwarty na swoich rodaków. Myślę, że nie może być żadnych rozmnów o niechęciach. Poza tym, nie uważam,

że stosunki polsko-ukraińskie na Ukrainie stwarzają problemy. Te, które czasem się pojawiają, choćby cmentarz Orląt, dotyczą przeszłości. My jednak musimy patrzeć w przyszłość. Nawet nasza rozmowa więcej mówi o przyszłości. Zauważam, że młodsze pokolenie nie jest obciążone tym, czym obarczeni byli nasi dziadkowie czy pradiadkowie. Lwów dwudziestego pierwszego wieku nie jest tym Lwowem z lat czterdziestych ubiegłego stulecia.

Będzie bardzo dobrze, gdy Papież przemówi także do swoich rodaków we Lwowie. A co powie... zobaczymy.

**– Trudno pytać dziś o owoce tej wizyty. Zapytam więc, jakie są księdza oczekiwania?**

– Zawsze po papieskich wizytach, w odwiedzanych krajach stawał się maleńki cud większego porozumienia społecznego. Mam zatem nadzieję, że przeżyjemy to również u nas, na Ukrainie. Mam nadzieję, że Papież przybliży do siebie katolików i prawosławnych, Polaków i Ukraińców. Jan Paweł II jest wielkim charyzmatykiem naszych czasów. Umie robić to nawet w swych ludzkich niedomaganiach i w swym wieku. Każdy, nawet ten najbardziej uprzedzony człowiek, docenia to, że ten stary i chory człowiek zostawia wszystko i przyjeżdża, aby odwiedzić tych, którzy na niego czekają. Jest to dowód tego, że nie chodzi mu o osobiste interesy, tylko o coś większego i głębszego. Stąd też wizyta ta jest bardzo potrzebna Ukrainie, która jest na etapie przejścia z systemu radzieckiego do zupełnie innego. Ta transformacja jest źródłem nihilizmu i cynizmu społecznego. A tu przyjedzie człowiek, który swoją postawą życiową pokaże, że mimo wszystko są wartości i trzeba do końca spełniać swoją misję. Myślę, że słowa Papieża poruszą wielkie rzesze Ukraińców. Gdyby to jedno się spełniło, byłoby za co dziękować Bogu.

*Jędrzej Majka*

#### Informacja biograficzna

**O. Myron Bendyk, ur. w 1954 r. we Lwowie, rektor Grekokatolickiego Seminarium Duchownego w Drohobyczu. W roku 1972 rozpoczął studia w Konserwatorium we Lwowie. Po roku, z powodu wiary, zmuszony był przerwać naukę. Akademię Muzyczną ukończył w roku 1981 w Tallinie (Estonia). W 1984 przyjechał do Drohobycza. Tu ożenił się i rozpoczął pracę w teatrze jako muzyk. 7 lutego 1987 roku został potajemnie wyświęcony na kapłana, a w kolejnym roku wyszedł z podziemia i zajął się odbudową i organizacją Kościoła grekokatolickiego na zachodniej Ukrainie.**

[“Przewodnik Katolicki” (Poznań) nr 7 z 18 lutego 2001 r., s. 40-41.]



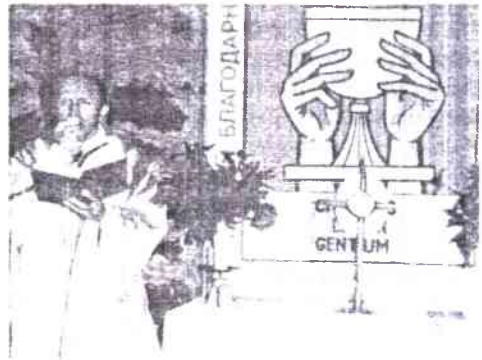
## Ź nas na Wołyniu

### PROBOSZCZ III TYSIĄCLECIA

Wierni dekanatu rówieńskiego są dumni z tego, że wśród laureatów konkursu "Proboszcz III Tysiąclecia", który został przeprowadzony w Warszawie przez Katolicką Agencję Informacyjną i Radio Plus, jest ks. kanonik Władysław Czajka, proboszcz parafii pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Równem.

Już ponad dziesięć lat pracuje na Wołyniu. Od fundamentów ks. Władysław stworzył wspólnotę parafialną w Równem. Jego staraniem został wyremontowany dawny kościół garnizonowy w Równem, który obecni pełni funkcję kościoła parafialnego. Dzięki jego posłudze wierni odrodzili swoje życie religijne. Przy parafii działają chóry dorosłych i dzieci, kręgi rodzinne, harcerze. Ksiądz opiekuje się sprawami duchowymi i jest dobrym organizatorem.

W pamięci parafian ostrogskich pozostał dzień Wigilii Świąt Bożego Narodzenia 1990 roku, kiedy ks. Władysław Czajka przyjechał do



**Ks. kanonik Władysław Czajka**

Ostroga jako pierwszy stały duszpasterz, po trzydziestu latach przerwy. Dojeżdżał wtedy z Ostroga do innych miast Ziemi Rówieńskiej: Równego, Zdołbunowa i Korca. W parafii ostrogskiej ks. Władysław pracował do listopada 1992 roku – początki jej odrodzenia były bardzo ciężkie. Warunki zamieszkania kapłana były prymitywne: nie było plebanii, mieszkał na kwaterach u parafian. Życie religijne odnawiało się od nauczania elementarnych zasad umiętności brania udziału we Mszy św. Nie było książeczek do nabożeństw, śpiewników. Ks. Władysław Czajka przywiózł pierwszy modlitewnik "Do Ciebie, Ojczy" z którego korzystają wierni do dnia dzisiejszego. Razem z nim parafianie uzyskali pomieszczenie, które pełni funkcję domu parafialnego.

Wielebnego Ks. Władysława Czajkę zawsze pamiętamy, jako gorliwego pasterza, który nie bał się przyjechać na Ukrainę, aby dopomóc katolikom w odrodzeniu wiary. Życzymy mu opieki Matki Bożej i Bożych łask na długie lata służby duszpasterskiej. Niech Pan Bóg szczerze błogosławi Księdzu.

*Władysława Krynicka*



## W oczekiwaniu

### UMOCNI TOŻSAMOŚĆ

**Rozmowa z dr.  
STANISŁAWEM STĘPNIEM,  
dyrektorem Instytutu  
Południowo-Wschodniego  
w Przemyślu, wiceprezesem  
Polskiego Towarzystwa  
Ukrainoznawczego, historykiem  
Kościoła grekokatolickiego**

– Wizyta Jana Pawła II na Ukrainie będzie miała dla tamtejszego Kościoła grekokatolickiego olbrzymie znaczenie.

– Tak, i to na wielu płaszczyznach. Może np. przyczynić się do zacieśnienia kontaktów między Kościołami grekokatolickim i rzymskokatolickim. To bardzo ważne, bo te dwa Kościoły powinny dać przykład nie tylko zgodnego współżycia, ale współdziałania w dziele nowej ewangelizacji. Ludzie świeccy powinni zobaczyć, że duchowieństwo katolickie, podlegające temu samemu papieżowi, autentycznie współpracuje ze sobą, nie tylko spotyka się przy różnych okazjach, bo tak wypada. Wizyta Papieża we Lwowie na pewno dowartościuje Kościół grekokatolicki. Pokaże, że Stolica Apostolska traktuje go nie jako niechciane, niewygodne dziecko, ale jako dziecko umiłowane. Ma to niebagatelne znaczenie, bo sytuacja Kościoła grekokatolickiego w zachodniej Ukrainie jest trudna. Przetrwiał co prawda w podziemiu, ale wyszedł z niego okaleczony. Dopiero po rozpadzie ZSRR może normalnie funkcjonować, a

właściwie zacząć działać od początku. Wydaje się, że docenienie tego Kościoła przez Ojca Świętego wpłynie także na postawę wiernych Kościoła rzymskokatolickiego, którzy czasami traktują grekokatolików z niechęcią. Niektórzy uważają, że Kościół grekokatolicki jest przeszkodą w dialogu ekumenicznym z Cerkwią prawosławną. Uważam takie podejście za niesłuszne, bo skoro Kościół rzymskokatolicki doprowadził do unii, to nie może się teraz jej wyprzeć i uznawać za przeszkodę. Stanowisko takie zniechęca też do dialogu wyznawców prawosławia, którzy czasami twierdzą, że nie warto dążyć do jedności z Rzymem, żeby być traktowanym jako Kościół drugiej kategorii.

– **Pielgrzymka Ojca Świętego do Lwowa umocni też zapewne duchową tożsamość Kościoła grekokatolickiego, która na nowo się kształtuje.**

– Oczywiście. Przyczyni się do tego zwłaszcza beatyfikowanie grekokatolików. Na pewno ważne byłoby ogłoszenie błogosławionymi biskupów grekokatolickich, nad którymi w więzieniach i łagrach znęcano się fizycznie i psychicznie, a którzy do samego końca dochowali wierności Stolicy Apostolskiej. Przykładami takiej postawy są dwaj biskupi przemyscy — Jozafat Kocyłowski i Hryhorij Łakota, którzy zmarli w opinii świętości. Myślę, że zarówno oni, jak i inni biskupi męczennicy mogliby stać się filarami nowej duchowej tożsamości grekokatolickiej. Już teraz są otaczani kultem wiernych; znane są też przypadki łask otrzymanych za ich wstawienictwem. Również wśród świeckich grekokatolików jest sporo osób, którzy w okresie sowieckich represji wykazali się heroizmem.

– **W Kijowie Papież spotka się zapewne z hierarchami rozbitego Kościoła prawosławnego.**

– Chociaż spotkanie takie będzie trudne, na pewno jest potrzebne. Daje szansę wyjaśnienia wielu spornych kwestii, jak chociażby rzekomego uprawiania przez duchowieństwo obu katolickich obrządków prozelityzmu, czyli nawracania prawosławnych. Uważam, że wizyta Jana Pawła II, wielkiego świadka wiary, na Ukrainie daje również szansę na przełamanie w społeczeństwie wielu narosłych bądź zaszczerpionych przez sowiecką propagandę uprzedzeń do Kościoła katolickiego obu obrządków. Wszyscy będą mogli się przekonać, że pragnie on tylko dobra ludzi i chce im pokazać drogę do Chrystusa, by stali się członkami cywilizacji chrześcijańskiej, a nie żyli w jakimś barbarzyńskim, pozbawionym moralności świecie. Może też i hierarchia prawosławna zrozumie, że lepiej, by niewierzący stawali się katolikami, niż dalej byli ludźmi, dla których liczą się tylko sprawy materialne, a zabicie drugiego człowieka jest drobnostką.

– Jan Paweł II, stając na ukraińskiej ziemi, potwierdza jej przynależność do cywilizacji europejskiej.

– Ten aspekt papieskiej pielgrzymki również uważam za bardzo ważny. Papież pokaże Zachodowi, że Ukrainy nie wolno odrzucać, ale trzeba jej pomagać. Jeśli zostanie odrzucona, będzie szukała drogi do Moskwy, co zasadniczo zmieni sytuację na naszym kontynencie

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał  
ANTONI MAK



## Odeszli

### ŚP. O. JAN PAWEŁ MUCHARSKI, KAPUCYN (†13. III 2001 r.)

W połowie marca doszła do nas smutna wiadomość o śmierci śp. o. Jana Pawła Franciszka Mucharskiego OFM-Cap. Ten niezmordowany kapłan z zakonu kapucynów zmarł dnia 13 marca 2001 r. w Oak Ridge k. Nowego Jorku w USA.

We wtorek, 27 marca br., w łuckim kościele katedralnym pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła została odprawiona Msza św. żałobna w intencji zmarłego kapłana, której przewodniczył ordynariusz łucki J.E. Ks. Bp Marcejan Trofimiak. Na żałobne nabożeństwo, oprócz licznych parafian łuckich, przybyli kapłani i zakonnice diecezji łuckiej. W homilii żałobnej Ks. Bp Marcejan Trofimiak powiedział m.in.: *“Ojciec Jan cieszył się, że już 91 rok rozpoczął, tyle miał planów różnych. (...) Ojciec Jan całe życie służył innym – w kapłaństwie, w zakonie – i jak każdy człowiek pozostawił ślad w naszej pamięci: niewiarygodny optymizm i radość życia. (...) Bardziej od smutku w sercach (...) mamy poczucie wdzięczności, że chociaż jakiś czas byliśmy razem”. Na zakończenie kazania Biskup Łucki powiedział: “Dziękując za dar kapłanów (...) prosimy, aby nigdy nie zabrakło robotników na żniwo Fańskie, takich robotników, jak Ojciec Jan”.*



*Śp. O. Jan Paweł Mucharski OFM Cap.*

Śp. o. Jan Paweł pomagał nie tylko w pracy duszpasterskiej na Wołyniu, ale także współpracował z naszym pismem, drukując w nim swoje kalendarium eklezjologiczne. Z okazji Wielkiego Jubileuszu 2000 Roku w naszym wydawnictwie wyszła jego książka w przekładzie na język rosyjski "И ты утверждай своих братьев" ("I ty utwierdzaj braci swoich"). Spotkania z o. Janem Pawłem były dla nas umocnieniem na duszy.

*Lucja Zalewska*

P.S. Poniżej przedrukujemy artykuł łuckiego lekarza Edmunda Maziarza, poświęcony śp. o. Janowi Pawłowi Mucharskiemu OFM Cap.

## DALEKIE Z BLISKA

*Śluzcie Fanu z radością!  
Bądźcie sługami Jego ludu...*

*Jan Fawel II*

*5 XI 1978*

Radosne zdziwienie wywołało spotkanie ojca Jana Pawła Mucharskiego ze swoimi dawnymi parafianami kościoła pw. Świętych Cyryla i Metodego w Lubieszowie na Polesiu Wołyńskim. Po wielu długich latach pobytu na dalekiej obczyźnie znów powrócił kapłan, aby modlić się do Boga razem z wierzącymi, których chrzczył, spowiadał, komunikował, udzielał ślubu w te dawne przedwojenne lata. Niewiele pozostało tych, którzy w przybytku rozpoznali swego ojca duchownego, nauczyciela nauki Chrystusowej, doradcę i szczerego przyjaciela.

W groźną porę wojny, w latach powojennych, wiele złości i cierpienia zaznała ziemia, na której tak cudownie kwitnie len, kłosa się niwy i rosną lasy. A słowiczy wiosenny śpiew z modlitwą wiernych chrześcijan chwali Stwórcę nieba, ziemi i wszystkiego, co istnieje. Z wiarą w Zbawiciela przezwytyczano wszelkie biedy, które przyniosła wojna. Wiara ratowała, pomagała szukać i znajdować ścieżki wiodące do zgody i wzajemnego zrozumienia.

Jegomościowi Janowi po raz pierwszy było sądzone przybyć do miasteczka Lubieszowa ponad pół wieku temu, kiedy jako profesor małego seminarium w 1936 r. odnawiał zakonną wspólnotę Braci Mniejszych Kapucynów obrządku wschodniego, jednając przez wiarę, gromadząc ludzi.

Powołanie i tradycja zakonu – to życie w pokorze, ubóstwie, wierności Bogu i Kościołowi Świętemu, umacnianie religijności wśród chrześcijan, czynienie miłosierdzia i pomoc biednym, pokrzywdzonym przez los, chorym. Ksiądz powrócił, aby wykonać charyzmat Zakonu Kapucynów, z którym związał swoje życie i któremu pozostał wierny.

Lata i wydarzenia zmieniły oblicze miasteczka Lubieszowa. Już park nie jest z tymi rzadkimi roślinami.

nami, przywiezionymi ze wszystkich stron. A cicho płynący Stochód – rzeka, którą nazywano Strumieniem i była stu sześćdziesięciokilometrowym szlakiem wodnym łączącym ze stolicą obwodu Luckiem, stała się mielizną i straciła swoje wykorzystanie. Niezmiennie – zamiast Nowy Dolsk – utworzyła się nazwa Lubieszów, która pochodzi od Lubasza, który pięćset lat temu osiedlił się na lewym brzegu rzeki i założył osiedle. O przeszłości przypomina nam tablica pamiątkowa na budynku, gdzie napisano, że w pomieszczeniu szkoły przyklasztowej w latach 1753-1758 uczył się znany na całym świecie Polak Tadeusz Kościuszko. Jako świadectwo przeszłości zachowała się brama wjazdowa, wybudowana w stylu barokowym, na której chociaż nie wyraźnie, ale są widoczne ślady herbu właściciela rezydencji.

Kapłan, nie biorąc pod uwagę swój ponad osiemdziesięcioletni wiek, zachował aktywność, zdrowie i siły, jasną pamięć, chrześcijańską szczodrobliwość ducha, szlachetność, wyszukany humor. Z Bożą pomocą podejmuje trudne sprawy związane ze świątynią i parafią, wykonując funkcje duchowego pasterza, ojca wiernych swojej parafii. Jest wspaniałym i niezastąpionym rozmówcą.

Jego wiedza encyklopedyczna, bogate doświadczenie kapłańskie, umiejętność znalezienia szczerego słowa przywitania, dobrej porady – stwarzają możliwość przyjemnego kontaktu. Te szczególne rysy mądrego człowieka podarował mu Pan. Treściwe, ciekawe i pouczające kazania zasługują na uwagę parafian. Któż by ich nie słuchał – niezależnie od wieku, wykształcenia i zawodu – znaleźć coś korzystnego dla siebie. Uczą one moralności chrześcijańskiej, wychowują w dobroci, uczciwości, miłosierdziu, zaszczipiają kulturę.

Wiosenną porą, w kwietniu 1992 roku, ojciec Jan powrócił do dawnego kraju swojej pracy duszpasterskiej, aby znowu nieść ludziom Słowo Boże. Głównym celem jego przyjazdu było odnowienie wspólnoty parafialnej i wznowienie odprawiania nabożeństw w kościele, który dotąd był wykorzystywany jako sala sportowa przez miejscową milicję. Dzięki temu kościół może i zachował się. Umiejętność znalezienia wspólnego języka z administracją rejonową przez kapłana sprzyjała osiągnięciu porozumienia co do zwrócenia wiernym kościoła. Po przeprowadzeniu odpowiednich prac, 28 czerwca 1992 r., odbyło się poświęcenie świątyni i pier-

wsza uroczysta Msza Święta. Życie religijne znów odrodziło się. Wierzący różnych wyznań modlili się do Boga różnymi językami. Dziękowali oni Bogu za łaskę powrotu wiary, co jest częścią ludzkiego istnienia. Bo wiara, jak i dusza, jest nieśmiertelna. W miesiącach letnich, w sprzyjającą pogodę, jegomość organizuje pracę na cmentarzu w celu uporządkowania zaniedbanych mogił. W Mszach św. żałobnych wspomniani są ci, którzy pracą, dobrymi uczynkami tworzyli dobro, a wiarą i prawdą służyli ludziom. Jest to chrześcijański dług wobec zmarłych.

W planach działalności ojca dojrzała potrzeba zrobienia kopii ikony Matki Bożej Wołyńskiej. Obraz Bogurodzicy naszego kraju będzie dla wierzących chrześcijan natchnieniem do modlitwy o utwierdzenie pokoju, zgody, dobra, wierności ojczyźnie i swojemu narodowi.

Rok 1993 w życiu ojca Jana jest pamiętny, jubileuszowy. Otóż 60 lat temu był on wyswięcony na kapłana. Niech Pan daruje mu jeszcze wiele radośnych lat.

Opisane zauważenia charakteryzują życie duchowe społeczeństwa w naszych czasach, dla którego charakterystycznym stało się odrodzenie zrjunowanych świątyń, powrót wiernych na łono Matki-Kościola, wprowadzanie w życie nauki Chrystusowej, religijnych świąt, zwyczajów i obrzędów.

Te nielekkie obowiązki starannie są wykonywane przez ojczulka z Zakonu Ojców Kapucynów Jana Mucharskiego w jego codziennej działalności duszpasterskiej, za co jest szanowany i poważany przez parafian. Człowiek dobrego serca, głębokiej wiary, według wieku – patriarcha, najstarsza osoba wśród duchowieństwa Wołynia w miarę swoich sił i możliwości tworzy rzeczy dobre, rozumne i wieczne. Niech mu we wszystkim dopomaga Boże błogosławieństwo!

*Edmund Maziarz*

["Credo" (Winnica) nr 4 (6) – 1993]

*Z ukraińskiego przełożyła  
Łucja Zalewska*





## Odeszli

### WSPOMNIENIE POŚMIERTNE O JADWIDZE TELEŻYŃSKIEJ

Ś. p. Jadwiga Teleżyńska urodziła się 24 września 1906 r. w Łucku na Wołyniu jako córka Konstantego Teleżyńskiego i Weroniki z Rymowiczów. Ojciec był architektem miejskim, matka, z wykształcenia nauczycielka, nie pracowała zawodowo ale działała społecznie. W 1916 r., wobec zbliżającego się frontu I wojny światowej, rodzina była zmuszona opuścić Wołyń i osiedliła się w Lublinie.

W 1925 r. Jadwiga ukończyła znane gimnazjum W. Arciszowej w Lublinie, gdzie przez cały okres szkolny była czynnym członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. Jak wspominała, organizacji tej wiele zawdzięczała w swoich późniejszych doświadczeniach życiowych.

W 1930 r. ukończyła w Warszawie Wydział Ogrodniczy SGGW, specjalizując się w agronomii społecznej, i rozpoczęła pracę jako instruktorka powiatowa w Okręgowym Towarzystwie Organizacji i Kółek Rolniczych w Garwolinie. W 1933 r. wróciła do Łucka i została tam instruktorką Kół Gospodyń Wiejskich w nowo tworzącej się Izbie Rolniczej, pracując na tym stanowisku do 17 września 1939 r. W okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej pracowała jako pielęgniarka

w przychodni i szpitalu, a okresowo jako agronom w centrali nasiennej.

Do pracy podziemnej w organizacji oficjalnie została przyjęta w 1943 r. i zaprzysiężona w Związku Walki Zbrojnej, późniejszej Armii Krajowej, pod pseudonimem "Olga". Ale już wcześniej, przez cały okres okupacji uczestniczyła w walce o przetrwanie. Polegało to na wzajemnej pomocy, informacji, budzeniu nadziei na zwycięstwo – w warunkach aresztowań, wywózek na wschód, przesiedleń i zagrożenia życia.

W AK była łączniczką Inspektoratu Łuck "Osnowa" 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty, utrzymując kontakty z Delegaturą Okręgu i ośrodkami walki podziemnej m. in. w Lublinie, Równem, Włodzimierzu Wołyńskim, Horochowie, Lwowie. Ułatwiała nawiązywanie współpracy ludziom podziemia poprzez swoje wcześniejsze znajomości, m.in. z ks. Władysławem Bukowińskim. Ryzykowała, udostępniając na potrzeby organizacji swoje mieszkanie prywatne.

Po uwięzieniu w grudniu 1944 r. przez NKWD, wiosną 1945 r., wraz z innymi aresztowanymi, bez sądu została wywieziona do autonomicznej republiki Komi, gdzie w okresie stalinowskim istniał cały system łagrów. W warunkach katorżniczej pracy, w obozach Sediu i Uchta, spędziła blisko 4 lata.

Jesienią 1948 r., po powrocie do Polski, podjęła pracę na Uniwersytecie Wrocławskim. Odbudowywała Ogród Botaniczny po zniszczeniach wojennych. Prowadziła prace naukowe i uzyskała stopień doktorski.

Głęboki wpływ na całe Jej życie miało wychowanie w katolickiej, patriotycznej rodzinie, związanej z życiem Kościoła i Polski. Dziecięce lata spędziła częściowo w Łucku a częściowo w Małym Okorsku

(powiat kowelski, parafia Hołoby). Bardzo znaczącym przeżyciem, o czym później często wspominała, było odzyskanie niepodległości Polski w 1918 r., oczekiwane przez wiele pokoleń. Łączyły się z tym kolejne wydarzenia lat młodości – odbudowa Ojczyzny w okresie międzywojennym, śmierć i pogrzeb marszałka Józefa Piłsudskiego, wybuch II wojny światowej, działalność konspiracyjna. W latach ciężkiej pracy na zsyłce służyła współtowarzyszkom losu pomocą moralną i fizyczną.

Jadwiga Teleżyńska życie swoje poświęciła pracy zawodowej, społecznej, religijnej i charytatywnej. W latach pięćdziesiątych wstąpiła do Rodziny Serca Miłości Ukrzyżowanej, realizując w codziennej pracy zasady chrześcijańskie. Działała we wrocławskiej, katolickiej Poradni Rodzinnej, brała udział w zorganizowaniu i pracach Klubu Inteligencji Katolickiej we Wrocławiu, przez kilkadziesiąt lat utrzymywała kontakty z kapłanami prowadzącymi nielegalnie duszpasterstwo na terenie ZSRR, na Ukrainie i w Kazachstanie. Kościołowi i wiernym z tamtych terenów nosła pomoc duchową i materialną.

Nie założyła własnej rodziny. Mimo to czynnie uczestniczyła w życiu rodzinnym swego rodzeństwa i kuzynów, ich dzieci, wnuków i prawnuków. Jej codzienna troska i pomoc obejmowała nie tylko rodzinę ale wszystkich przyjaciół i znajomych, z którymi się zetknęła. Nie zapomnieli oni o tym, licznie uczestnicząc w pożegnaniu Zmarłej na katedralnym, parafialnym cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu, gdzie spoczęła w grobie swoich Rodziców 15 stycznia 2001 roku.

**Bogdan Mikułowski**

## Mówili o nas

### ŚWIĄTYNIA W OSTROGU

W odnowionej przed dwoma laty diecezji w Łucku na Wołyniu odpust zupełny Wielkiego Jubileuszu Roku Dwutysięcznego uzyskać można nie tylko w katedrze, ale również w kilku innych kościołach. Biskup Marccjan Trofimiak – pierwszy ordynariusz Łucka po półwiekowym osieroceniu tej stolicy biskupiej – ustanowił na terenie swej rozległej diecezji – obejmującej cały Wołyn – sześć kościołów stacyjnych, gdzie uzyskuje się odpust. Jednym z nich jest kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ostrogu.

Historię tej świątyni poznać możemy z dwóch książek, które ukazały się w serii wydawniczej Biblioteka “Wołania z Wołynia”, wychodzącej równocześnie w Ostrogu na Wołyniu i w Białym Dunajcu na Podhalu. Są to wznowienia dwóch starszych książek, z których jedna została wydana przed ostatnią wojną, a druga – jeszcze pod koniec XIX-tego wieku. Pierwsza z nich to: “*Ostróg. Ilustrowany przewodnik krajoznawczy*” z 1934 roku, a druga – to wydana po raz pierwszy w roku 1892-gim broszura księdza Władysława Knapińskiego, późniejszego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod tytułem: “*Sprawa o Kościół w Ostrogu na Wołyniu*”. Obie publikacje zostały opatrzone słowem wstępnym – w języku polskim i ukraińskim – pióra redaktora naczelnego dwumiesięcznika “Wołanie z Wołynia” i jego Biblioteki, księdza Witolda Józefa Kowalowa. Poznajemy z nich dzieje ostrogskich katolików. Ich kościół – jak czytamy w przedmowie do

książki "Sprawa o Kościeł w Ostrogu" – uległ w latach 80-tych XIX wieku spaleni i władze carskie nie pozwalały na jego odbudowę.

*"Przełom w sprawie o kościół w Ostrogu – pisze ksiądz Kowalów – nastąpił w 1895 roku. W dniu 3 – czyli według nowego stylu 15 – listopada narodziła się córka cara Mikołaja II, księżniczka Olga. Parafianie ostrogscy z tej okazji, jeszcze w listopadzie, zwrócili się do carowej, błagając, «aby na upamiętnienie szczęśliwego przyjścia na świat Wielkiej Księżniczki Olgi raczyła najlaskawiej przychylić się do spełnienia ich gorącej prośby». Odpowiedź przyszła nader szybko, bo 15 grudnia parafianie ostrogscy otrzymali zawiadomienie z kancelarii dworskiej w Petersburgu o tym, iż ich prośba została przesłana do ministra spraw wewnętrznych. Wreszcie w dniu 2 lutego 1896 roku do Ostroga nadeszło zawiadomienie, że minister spraw wewnętrznych, przychylając się do prośby parafian, zezwolił na odbudowę kościoła farnego".*

Na marginesie omawiania tej książki z dziejów parafii katolickiej w Ostrogu na Wołyniu przypomnijmy, że wspomnianego cara Mikołaja II, jego żonę Aleksandrę i ich córkę Olgę – razem z pozostałymi dziećmi – bolszewicy zamordowali 82 lata temu w Jekaterynburgu na Uralu. A właśnie wczoraj kanonizował ich w Moskwie – wraz z innymi męczennikami XX wieku – Rosyjski Kościół Prawosławny.

*Aleksander Kowalski*

Audycja Radia Watykańskiego  
21 sierpnia 2000 r.



## Ogłoszenie

Towarzystwo Rodzin  
Kresowych i Nadbużańskie  
Towarzystwo Kultury w Chełmie  
oraz Redakcja  
"Tygodnika Chełmskiego – Kresy"

ogłaszają

### XIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki "U PROGU KRESÓW" Lwów – Maryla Wolska "Osobowość Kresowa"

Utwory nadesłane na konkurs mogą nawiązywać do ogólnej tematyki kresowej, historii, tradycji i malowniczości Lwowa, stanowiąc dobrowolną wizję poetycką. Prosimy o akcenty dawnego Lwowa oraz przełom wieków z pielgrzymką Papieża Jana Pawła II.

Nagroda specjalna przyznana zostanie za twórczość poświęconą poetce Maryli Wolskiej (1873-1930) legendzie literackiej Lwowa. Konkurs ma charakter otwarty. Zaprasza poetów z Polski oraz spoza granic kraju. Należy nadesłać trzy utwory poetyckie, dotychczas nie publikowane w trzech egzemplarzach maszynopisu lub czytelnego rękopisu (w przypadku prac z innego kraju), opatrzonych godłem. Do godła należy dołączyć informacje – imię i nazwisko autora, data urodzenia, adres, zawód wykonywany. W przypadku przy-

należności do związków twórczych – pełną nazwę związku.

Rozstrzygnięcie Konkursu nastąpi w listopadzie 2001 r. podczas Biesiady Kresowej w Chełmie, na którą zostaną zaproszeni Laureaci Konkursu na koszt organizatorów. Przewidujemy publikację prac konkursowych oczekujemy do 15 września 2001r. pod adresem:

### Konkurs Poetycki "U progu Kresów"

T.R.K.

ul. Katedralna 15/2

22-100 Chełm

woj. Lublin

Organizatorzy nie zwracają prac konkursowych. Autorzy przystępując do Konkursu wyrażają zgodę na publikowanie i przetwarzanie swoich danych osobowych w publikacjach i ogłoszeniach wyników.



## Wśród książek

### KLASZTORY IWANO-FRANKIWSKA (STANISŁAWOWA) W PIERWSZEJ POŁOWIE XX WIEKU

Ścieżki Miłości Bożej są równe, prowadzą do życia wiecznego. Ale swoją wagę posiadają również i drogi ziemskie. Wybór jaką drogą przejdzie życie ziemskie ma wpływ na to, jaka droga nas czeka w życiu pozagrobowym. Jeżeli wybieramy lekkie życie ziemskie – po śmierci ścieżka, którą będziemy iść, może ominąć Boże drzwi szczęścia wiecznego. Dlatego zapewne nie sprzeciwiają się ci, których powołuje Pan Bóg, aby szli za Nim poprzez nielekkie ziemskie szlaki. Zakonnicy poświęcają swoje ziemskie życie dla przyszłego życia wiecznego. Ich pełna poświęcenia praca, oddanie dla swojej misji ukazane są w badaniach Marii Wujanko pt. *"Klasztory Iwano-Frankiwska (Stanisławowa). Pierwsza połowa XX wieku"* (*"Монастири Івано-Франківська (Станіславова) перша половина ХХ ст."*, Видавництво «Нова Зоря» – Івано-Франківськ, 1998), które przez autorkę zostały poświęcone *"wszystkim wielbnyim Zakonnikom i Zakonnicom Stanisławowa-Iwanofrankiwska z okazy 400. lecia Unii Erzeskiej"*.

*"Zakonnicy i zakonnice przez swoją Wiare i Czystość, pragnieniem osiągnięcia wysokiego ideału służły najwyższemu celowi życia ludzkiego – złączeniu się do harmonijnej d..."*

nal.ści – byli przykładem całkowitego wyrzeczenia się, wielkich czynów, do których zdolny jest człowiek. Osoby konsekrowane zawsze były nierzerwalnie związane z historycznym losem swego narodu, dążąc do podniesienia moralności, oświaty, nauki oraz narodową samświadomość każdego”. We wstępie autorka badań ukazała historię życia zakonnego na Ukrainie, zaczynając od założenia pierwszego znanego Klasztoru Św. Ireny przez Jarosława Mądrego w 1037 roku do lat 90. XX wieku.

Praca Marii Wujanko ukazuje historię ukraińskich klasztorów grekokatolickich (SS. Bazylianki, SS. Służebnice Niepokalanej Maryi Panny, SS. Miłosierdzia Św. Wincentego i Pawła, SS. Myrofory, OO. Redemptoryści obrządku wsch. i OO. Bazylianie) i rzymskokatolickich (OO. Jezuici, SS. Albertanki, SS. Służebniczki, SS. Urszulanki, SS. Elżbietanki, SS. Szaryki, SS. Miłosierdzia, SS. Benedyktynki Miłosierdzia). Są to jeszcze dosyć mało znane karty naszej historii. Ich zbadanie pomoże nam nie tylko przybliżyć się do doskonałości osób zakonnych, życie których nigdy nie było lekkim, ale i da nam możliwość głębszego poznania historii Ukrainy, bo zakonnicy zawsze dzielili nielekki los swego narodu.

Podsumowując swoje badania autorka wydzieliła takie charakterystyczne osobliwości stanisławowskich klasztorów, jak: rozmieszczenie w granicach zabudowy miejskiej, orientacja głównych budowli klasztornych fasadą do jezdni ulic miejskich, ogrodzenie kompleksów klasztornych murami z cegły. M. Wujanko stwierdziła, że „klasztorzy usytuowane są w śródmieściu architektury publicznej, włączając w siebie miasteczko i były ośrodkami życia religijnego i społecznego”. Praca wzbogacona jest przez dodatkowy materiał: tablicę przedstawiającą ilość ukraińskich grekokatolickich zakonników i zakonnice w Stanisławowie w pierwszej połowie XX wieku i w połowie lat 90. XX



wieku. Pozytywne wrażenie na czytelniku robi też spis wykorzystanych źródeł i literatury, co świadczy o wysokim poziomie badań.

Inna Szostak  
Z ukraińskiego przełożyła  
Lucja Zalewska



# Ze starej kroniki wołyńskiej

## KRONIKA PARAFII OSTROGSKIEJ [Rok Pański 1619]

### Legatum<sup>1</sup> P. Dawida Szuberta

Pro festo S. Catherinae Pan Dawid Szubert<sup>2</sup> pospołu z małżonką swą Catheryną oddali na cześć y na chwałę Bogu wszechmogącemu e kościele Ostrogskim lampę srebrną, która grzywien srebra dobrego w sobie ma grzywien sześć, y przed wielkim ołtarzem, gdzie naswętszy Sakrament chowają zawiesili. Aby jednak ona lampa ustawicznym ogniem pałała tak w nocy y we dnie gorając przed naswętszym Sakramentem<sup>3</sup> fundowali y zapisali modo obligatorio sto kop litewskich na dwu kamienicach. Piędziesiąt kop na kamienicy swej y dziełek swych, które się zostały po Zyguncie niebościku pierwszym mężu jej, zapisała P. Catarzyna Szubertowa. Ta kamienica stoi między kamienicą P. Stanisława Pobidzyńskiego y kamienicą [...]. A druga kop piędziesiąt zapisał P. Dawid Szubert na kamienicy swej

narozney od olice przeciwko kamienic P. [...]. S tych tedy stu kop litewskich pozwolili wieczny wyderkaw<sup>4</sup>, za który by loy do tey lampy kupowano, aby w nocy y we dnie gorzała ku chwale Bożey. A nie tylko oni sami na te się usługę P. Bogu do śmierci swej z majątności swej ten kost na ten loy dając offiarowali, ale y successorsy swoje wiecznie obwiązali na tę powinność, tak iż ktobykolwiek na potym te dwie kamienice trzymał jakim kolwiek sposobem ich dostawszy, bez ciężaru tego y powinności wyderkawu kościelnego trzymać ich niemoże, chyba by te kop sto znie[s]szy [?] przez oddanie pieniędzy dobrowolne.

[“Kronika Kościoła Farnego Ostrogskiego” – Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Krakowie, Sekcja I, Archiwum Sanguszków, sygn. 1031, s. 138-139.]

*Odczytał*

*Taras Wychowanec*

<sup>1</sup> Legacja – majątek ruchomy zapisany komuś w testamentie; zapis testamentowy.

<sup>2</sup> W kronice jest on wspomniany jeszcze w roku 1621 (s. 176) jako starszy kościelny, u którego znajdował się rejestr i klucze od kościelnego skarbcia.

<sup>3</sup> W tym miejscu kończy się s. 138 kroniki.

<sup>4</sup> Widerkaf lub widerek. Nazwa pochodzi od niemieckiego “Wiederkauf”. Zakupywanie czynszów czyli dochodów z nieruchomości w pewnej oznaczonej kwocie. Zakupienie to można było odkupić za zwrotem sumy szacunkowej. Był jeszcze w Polsce inny rodzaj widerkaffu, mianowicie sprzedaż dóbr z warunkiem, że sprzedającemu wolno na zwrotem szacunku odkupić dobra.

(Zakończenie ze s. 48)

listy patriarchy Melecjusza Pigasa, księcia Wasylego Konstantego Ostrogskiego i płomiennego pisarza-polemisty Iwana Wyszeńskiego z wezwaniem o nie przyjmowaniu unii. Dalsza działalność drukarni ostrogskiej ulega upadkowi. Przewidując przyjęcie katolicyzmu przez swoich potomków Wasyl Konstanty Ostrogski próbował przenieść ośrodek kulturalno-oświatowy do monasteru dermańskiego.

Dnia 12 kwietnia 1603 roku w Demnaniu rozpoczęła swą pracę drukarnia, na czele której stanął Damian Nalewajko. Pierwszym dermańskim wydaniem był wierszowany panegyryk napisany przez D. Nalewajkę na śmierć księcia Aleksandra Ostrogskiego – „Lament domu książąt Ostrogskich”, który oczywiście ukazał się z okazji pogrzebu księcia wyznaczonego na dzień 23 lutego 1604 r. Następnie w Demnaniu został opublikowany „Oktoich”, List patriarchy Melecjusza Pigasa do biskupa Hipacego Pocieja”, przełożony z greki na język słowiański przez jednego z największych działaczy skupionych w Demnaniu, przyszłego metropolitę kijowskiego, Iwana Boreckiego.

W 1605 r. drukarnia powróciła do Ostroga. Dzieło wydawnicze kontynuował Damian Nalewajko. Ale oprócz niego w Ostrogu pracowało jeszcze kilku drukarzy. W inwentarzu Ostroga z 1603 r. wspomniane są imiona drukarzy Iwana, Tyszka i Fedora. Nie wykluczone, że Tyszko – to znany później drukarz kijowski Tymoteusz Aleksandrowicz Werbicki. Być może, że jakiś czas w Ostrogu pracował znany drukarz lat. 20 i 30 XVII w. Paweł Domżyw Lutkowycz-Tefycia. Za podstawę takiej hipotezy służy fakt, że do „Czasosłowu”, wydanego 25 maja 1612 r., został włączony fragment z „Małych kronik bizantyjskich” – jedynego utworu historycznego, wydrukowanego w Ostrogu. Właśnie ten fragment włączył P.D. Lutkowycz-Tefycia do „Modlitw codziennych”, które ukazały się w jego własnej drukarni w

1619 r. Dane biograficzne P.D. Lutkowycza-Tefyci nie wykluczają takiej hipotezy. Na początku XVII w. wstąpił do Ławry Kijowsko-Peczorskiej i za pośrednictwem archimandryty ławry Jelyseja Pleteneckiego mógł nawiązać kontakty z Ostrogami.

„Czasosłow”, do którego włączono także „Miesięcosłow” z 1612 r., jest ostatnim znanym drukiem z zachowanych wydań ostrogskich. Jego egzemplarze znajdują się w Państwowej Bibliotece Publicznej w Sankt-Petersburgu i we Lwowskiej Bibliotece Naukowej im. Wasyla Stefanyka. Ze źródeł archiwalnych wiadomo o książce „Торжество въѣръшь дрыку острожского”. Unikalnym wspomnieniem o tym utworze jest zapis w inwentarzu biblioteki lwowskiego Bractwa Stauropigialnego między 1601 a 1619 r., otóż został on wydany w Ostrogu właśnie w tym czasie. Nie wykluczone, że zostaną jeszcze ujawnione inne wydania ostrogskie, które wpiszą nowe karty w historii wybitnego ośrodka kulturalno-oświatowego Ukrainy ostatniej ćwierci XVI i początku XVII wieku.

**Jaroslawa Bondarczuk**  
Z ukraińskiego przełożyła  
Łucja Zalewska

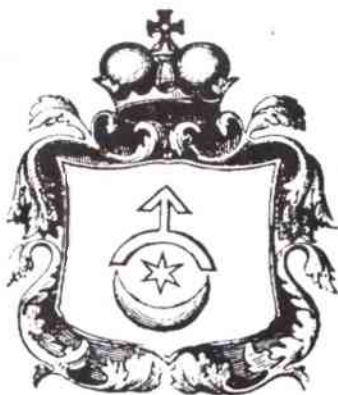


# DRUKARNIA OSTROGSKA (1578-1612)

W ciągu dwóch lat w piśmie "Wołanie z Wołynia" drukowaliśmy artykuły nt. ostrogskich starodruków. Kończąc publikację tych materiałów podajemy ogólny przegląd działalności drukarni w ostatniej ćwierci XVI wieku i na początku XVII stulecia.

Działalności drukarni ostrogskiej, która istniała ponad trzydzieści lat, miała nadzwyczajnie ważne znaczenie dla rozwoju ukraińskiej kultury duchowej. Według podliczeń dr Jarosława Isajewycza z 28 wydań drukami, które zachowały się do dnia dzisiejszego, jest: 7 ksiąg liturgicznych, 10 utworów polemicznych, 11 ksiąg dydaktycznych i podręczników. Pierwszy okres działalności drukarni był ściśle związany z imieniem znanego drukarza Iwana Fiodorowa (Fedorowicza). Dnia 18 czerwca 1578 r. wydrukował on w Ostrogu "Bukwar" ("Elementarz"), przeznaczony nie tylko dla nauki języka starocerkiewnosłowiańskiego, ale i greki. W 1580 r. ze ścian drukarni ostrogskiej wyszedł "Nowy Testament z Psalterzem" oraz indeks alfabetyczno-przedmiotowy do niego "Książka zbierająca rzeczy najważniejsze" – ułożona przez "dobrego przyjaciela drukarza" Tymoteusza Mychajłowycza. Dnia 5 maja 1581 r. został wydrukowany pierwszy wschodniosłowiański kalendarz poetyczny – tzw. "Chronologia" Andrzeja Rymczy. Dnia 12 sierpnia 1581 r. I. Fiodorow wydal pierwszą w drukarni światową pełną Biblię w języku starocerkiewnosłowiańskim.

Po wydrukowaniu Biblii dzieło drukarskie w Ostrogu zostało wstrzymane na okres 13 lat. Oczywiście drukarnia ostrogska była własność



cią Iwana Fiodorowa, który wyjeżdżając do Lwowa zabrał ją ze sobą. Natomiast na początku lat 90. XVI w. w Ostrogu zjawia się nowy warsztat drukarski. Być może został on nabyty we lwowskiej drukarni zięcia Wasyla Konstantego Ostrogskiego, Jana Kiszki, po jego śmierci w 1591 r. Być może nowy warsztat został stworzony przez znanego drukarza Piotra Mścislawca. Przypuszczenia te potwierdza ten fakt, że w "Księdze o wstrzemięźliwym życiu" Św. Bazylego Wielkiego, wydanej w Ostrogu po długotrwałej przerwie w 1594 r., czcionki i ozdoby są tożsame z czcionkami i ozdobami wileńskich wydań Piotra Mścislawca. W 1595 r. w Ostrogu został wydrukowany "Marharit" Św. Jana Złotoustego, a także uniwersały i inne materiały agitacyjne skierowane przeciwko unii Kościoła Greckiego z Łacińskim.

Po Synodzie Brzeskim w 1596 r. wielką uwagę w drukarni ostrogskiej nadaje się drukowaniu utworów polemicznych. Najbardziej płodnym w działalność wydawniczą był rok 1598. Wówczas w Ostrogu zostały wydrukowane takie arcydzieła literatury polemicznej, jak "Apokrysis" Chrystofora Philaleta, "Odpis na list... Hipacego Biskupa Włodzimierskiego i Brzeskiego", napisany przez Kłeryka Ostrogskiego, "Kniżicia" (w 10 rozdziałach), w której umieszczone zostały

*(Dokończenie na s. 47)*